Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok I.

№ 38

RADOM

Głos Wsi

8 PAŹDZIERNIK 1933 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Z Azją czy z Europą?

Przywykło się mówić, że dusza rosyjskiego ludu jest pełną niezrozumiałych tajemnic, zwłaszcza dla ludzi wychowanych w zachodniej kulturze. Przywykliśmy też patrzeć na politykę jaką od szeregu lat prowadziła Rosja, jako na niezgłębioną zagadkę, wywodzącą się właśnie ze źródła tajemnic duszy rosyjskiej.

Rzućmy okiem wstecz na historję powstania do życia państwa Lenina. Przez kilka początkowych lat po upadku caratu i tak zwanym przewrocie bolszewickim, świat cały żył pod grozą rozpowszechnienia się czerwonej, komunistycznej dyktatury. Bo taki był początkowy program polityczny Sowietów. Chcąc zdusić we własnym kraju wszelką kontrrewolucję, utrwalali bolszewicy swą władzę w oparach krwi. Chcąc pozostałe po pogromie siły swych przeciwników oraz cały cały rosyjski naród zjednoczyć wokół swej władzy, rzucili bolszewicy hasło walki z Polską, która to wojna miała być wstępem do przeniesienia rewolucji w inne kraje Zachodniej Europy. Bo próby wywołania rewolucji komunistycznej w Austrji, Węgrzech i Niemczech oraz Włoszech nie udały się. Wojna z Polską, dzięki bohaterskiej obronie naszej młodej armji skończyła się pogromem bolszewickich sił zbrojnych. Ta wojna zamyka pierwszy okres polityki zaczepnej — wojennej Sowietów. Jest ona również, jakby ostatnim przejawem, pozostałej i pokutującej jeszcze w duszy pewnej części rosyjskiego narodu, zaborczej polityki carskiej, która jak wiadomo dążyła do rozszerzenia swych granic wschodnich i wejścia w skład narodów Europy Zachodniej, kosztem pochłonienia i zrusyfikowania rdzennych ziem polskich.

Skutki tej polityki sowieckiej nie dały na siebie długo czekać. Europa Zachodnia odgraniczyła się szczelnie od Sowietów odcinając je od wszystkich państw cywilizowanych. Komunizm został pozostawiony samemu sobie, skazany na wewnętrzne zmaganie się z resztkami pozostałej jeszcze w Sowietach reakcji. Słowem państwo spadkobierców Lenina, zostało poza nawiasem polityki Europy.

Wtedy nastąpił drugi etap polityki Sowietów stosowanej do Państw europejskich. Rozpoczęty one tak zwany dumping — czyli sprzedaż w Europie wszelkich wyrobów i wytworów rolniczych sowieckich, po cenach najniższych. Sowiety chciały zrujnować przemysł, handel i rolnictwo w państwach europejskich i wytworzyć skutkiem tego bezrobocie a niezadowolone masy zwrócić przeciwko swym rządom. Na ten cel nieszczędzono pieniędzy, rujnowano ludność rosyjską, opłacając hojnie wszelkich agitatorów i działaczy komunistycznych w innych państwach.

Okazało się jednak, że i ten program polityczny nie dał rezultatów, których się sowieccy działacze spodziewali. Przeciwnie, wydobył na wierzch nowe siły — jak ruch faszystowski.

Odgrodzone murem od Europy, Sowiety zwróciły się więc frontem swej polityki ku Wschodowi. Wszystkie swe nadzieje oparły na narodach Azji. Tam chciały, pozyskawszy olbrzymie rzesze azjatyckie dla swej sprawy, znaleźć oparcie i odzyskać równowagę dla wpływów utraconych w Europie.

I zdawałoby się, że w Azji powinno się udać sowietom zaprowadzenie komunizmu. Przedewszystkiem sprzyjała temu przedsięwzięciu rasowa nienawiść azjatów do kultury europejskiej, którą tam utożsamiano stosowaniem wyzysku i ucisku, przez przebywających stale w Azji lub czasowo przedstawicieli Europy i Ameryki. Owym ludom niewolniczym należało tylko rzucić hasło, że drogą rewolucji światowej odzyskają wolność i niepodległość — aby zjednoczyć je w spólnej akcji zbrojnej przeciwko Europie. W tej polityce sowieckiej tkwiło największe dla państw Europy i Ameryki niebezpieczeństwo.

Lecz tu na drodze chytrze i przewidująco obmyślonej polityki Sowietów stanęła nagle — rywalizująca dawno z Rosją o wpływ na Wschodzie—Japonja, która postawiła sobie za cel popularne wśród ludów wschodnich hasło — Azja dla Azjatów.

Japonja bowiem obecnie, to światowa potęga militarna,to najgroźniejszy przeciwnik Sowietów, którego wystąpienie odrazu podcięło u podstaw wszystkie plany rozszerzenia się wpływów ruchu komunistycznego w Azji.

Nic więc dziwnego, że Sowiety osaczone ze Wschodu przez Japonję i nowopowstałe państwo Mandżuko, będące pod całkowitym wpływem rządu japońskiego, i odosobnione od zachodniej Europy, znalazły się w położeniu niemal bez wyjścia. Zabrakło Sowietom „okna na świat". Okno to zostało zabite deskami barjer celnych przez państwa europejskie zastosowanych względem Sowietów. I wtedy to, pod wpływem i naciskiem trudności gospodarczych, związanych z planem tak zwanej „piatiletki", o której pisaliśmy niejednokrotnie w ,,Głosie Wsi", pod wpływem konieczności utrzymania w pogotowiu wojennem olbrzymiej armji czerwonej, Rosja sowiecka zrozumiała wreszcie potrzebę i dobro płynące z trwałego pokoju.

I wtedy zwróciły się Sowiety zpowrotem frontem ku Europie, od której Rosja setki lat czerpała kulturę,

pobudki do zdobycia wolności obywatelskiej i ustroju organizacyj społecznych, i które to dążenia spowodowały wreszcie obalenie caratu.

Jedyną bowiem wątłą nicią, która Sowiety wiązała z Europą, był przez cały ten okres zmian polityki sowieckiej, traktat jaki Sowiety zawarły z Niemcami w Rapallo. Lecz traktat ten, który był wynikiem kombinacji niemieckiej, nie miał na celu utrwalenia pokoju w Europie. Zawierając go bowiem Niemcy, chciały w Sowietach przygotować sobie sojusznika, na terenie którego mogłyby wytwarzać sobie broń do odwetowej wojny. Te wszystkie zbrojenia, jakich bronił im Traktat Wersalski, Niemcy chciały przygotować dla siebie w Sowietach. Wzamian za te usługi, Sowiety uzyskały pomoc fachową inżynierów, wykwalifikowanych rzemieślników i pracowników niemieckich, dla uprzemysłowienia kraju, oraz pomoc od niemieckiego kapitału w dziedzinie pożyczek.

Traktat ten tak nieszczerze zawarty, choć i obecnie istnieje, przestał faktycznie wiązać Sowiety, zwłaszcza po dojściu do rządów w Niemczech Hitlera, którego najważniejszym punktem programu politycznego, jest walka z komunizmem.

Dziś więc okazało się znowu, że w pełni zatryumfowała mądra polityka pokojowa Polski, która widząc, że Sowiety pragną zpowrotem wrócić do ogólnoeuropejskiej polityki, jako czynnik pokoju. — pierwsza podpisała pakt o nieagresji i przygotowała im grunt do porozumienia z Francją.

Dalszym już krokiem, bardzo poważnym była konwencja londyńska która ustaliła określenie napastnika wywołującego przyszłą wojnę. Konwencję taką zawarli już z Sowietami wszyscy sąsiedzi, zaś przed kilku tygodniami pakt o nieagresji ratyfikowany (zatwierdzony) został w Warszawie i Moskwie.

Wkroczenie więc Rosji Sowieckiej, że tak się wyrazimy do „rodziny narodów europejskich”, wyraźnie zmienia dotychczasowy układ sił w całej Europie i jeszcze raz stwierdza, że Rosja, mimo niektórych cech właściwych rasom, do których zaliczamy ludzi Wschodu, nie jest narodem azjatyckim.

L. Ostrowski.

I znów, jak przed wiekami wzrok nasz musimy kierować przedewszystkiem na zachód.

K. RADEK.

Możliwości współpracy gospodarczej z Sowietami

Na czasie będzie przyjrzenie się dziś tym możliwościom współpracy, które Polska i Europa Zachodnia po zbliżeniu się z Sowietami, będzie mogła znaleźć na polu gospodarczem.

Na tej współpracy bowiem w lwiej części opierać się musi zbliżenie Rosji z państwami Europy. Dla Polski, jako państwa przedzielającego Sowiety od innych krajów zachodnich, jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Wzmożony import i eksport rosyjski wysuwa nas, dzięki naszemu położeniu pogranicznemu, na pierwszy plan jako państwo pośredniczące.

Rozumnie zorganizowany tranzyt, przeróbka półsurowców i surowców w polskich fabrykach, wpłynąć mogą bardzo wybitnie na podniesienie naszego przemysłu i handlu, a co za tem idzie, całego stanu gospodarczego kraju.

Do niedawna Sowiety miały granice prawie całkiem zamknięte dla handlu zagranicznego, obrót zagraniczny Rosji w porównaniu do obrotu światowego był nieznaczny.

W dużej mierze przyczyniał się do tego jej system gospodarczy. Monopol państwowy z trudem mógł zastosować się do wymogów rynków zagranicznych, których obrót regulowany jest przez granice celne, porozumienia międzynarodowe i inne czynniki nadrzędne.

Przymusowa samowystarczalność gospodarcza Rosji wymagała ofiarnych wysiłków. Rosja mając duże bogactwa w nafcie, minerałach i produktach rolnych, przy braku nowoczesnych środków lokomocji i stosunkowo do obszaru, małej sieci kolejowej, nie jest w stanie ani odpowiednio wyzyskać swoje bogactwa naturalne, ani nawet nie może obdzielić praktycznie i równomiernie produktami rolnemi swych olbrzymich części kraju.

Skutkiem tego bywają wypadki, że zboże gnije w jednej połaci kraju, podczas gdy w drugiej panuje straszny głód.

Rosja mogłaby nawet wywozić zagranicę ogromną część swych bogactw naturalnych, a wzamian otrzymać maszyny, narzędzia, produkty chemiczne i techniczne, ale w tej wymianie dóbr, nadewszystko potrzebna Rosji jest pomoc techniczna i finansowa. Potrzeba budowy nowych sieci kolei, rozbudowy i naprawy starych torów, mostów, fabryk, statków przewozowych, któremi mogłaby dostarczać swoje bogactwa innym narodom a równocześnie uzyskawszy z wymiany potrzebne Rosji materjały techniczne i maszyny, przyspieszyć swój wewnętrzny rozwój gospodarczy.

Niedomagania i braki, o których wyżej wspomnieliśmy, obecnie Sowiety odczuwają w całej pełni. Już od pewnego czasu Rrząd Sowiecki zdaje sobie również sprawę i z tego, że wejście Sowietów w stosunki handlowe międzynarodowe, pociągnie za sobą konieczność porzucenia systemu monopolu państwowego, rozluźnienia leninowskiego systemu stosowania rygorów, natomiast rozpoczęcia nowej polityki a mianowicie polityki popierania inicjatywy prywatnej, handlu prywatnego — to jest zastosowania tak zwanej ewolucji, czyli powolnej drogi powrotu ku liberalizmowi gospodarczemu, co jak wiadomo pociąga za sobą niebezpieczeństwo stworzenia nowej klasy posiadającej, słowem stosowania tych metod

polityki gospodarczej, które obalają podstawy i zasady z których właśnie komunizm wykwitł.

Dlatego też te nowe przekształcenie się metod sowieckiej gospodarki postępuje tak opornie, tak wolno. Niemniej w imię najżywotniejszych interesów Rosji, działanie reorganizacji zasad komunistycznych nieprzerwanie postępuje. Zaczęło się zaś ono od chwili, gdy Sowiety zrozumiały, że nie będą mogły utrwalić swego systemu rządzenia, opierając się na dążeniu do ogólnoświatowej rewolucji, ani na panowaniu nad miljonowemi ludami Azji. Dlatego widzimy je dziś zwracające się obliczem ku współpracy z Europą.

Polska na tej współpracy jako łącznik naturalny między Rosją a ludami Zachodu, powinna z korzyścią dla siebie odegrać wybitną drogę.

Lost.

Praca w zespole konkursowym

Konkursy prowadzone przez młodzież wiejską, organizację rolniczą i szkoły rolnicze dają coraz to lepsze rezultaty. Rezultaty tem są lepsze im więcej sama młodzież pracuje, a mniej się ogląda na organizację rolniczą i szkoły. I dlatego z roku na rok staje się coraz wyraźniej kierunek przerzucania na młodzież coraz to nowych prac.

Ideałem do którego należy dążyć, jest pewnego rodzaju samowystarczalność Koła. A więc Koło powinno posiadać: bibljoteczkę rolniczą i chęć samokształcenia się, winno urządzać odczyty, wygłaszane przez przodowników, wychowanków szkół rolniczych czy też lepszych gospodarzy, winno urządzać wycieczki, inspekcje wewnętrzne konkursów, a na zakończenie wystawę w Kole. Tak prowadzona praca sprowadzałaby rolę instruktorów do udzielania porad, a jednocześnie tworzyłaby z Koła czy też zespołu jednostkę żywą, żyjącą pełnem życiem i pracującą nad sobą.

W tym kierunku samodzielnej pracy Koła musimy wytrwale dążyć. Samo Koło musi uczyć się przezwyciężać napotykane trudności i nie może zaniedbać się w pracy z powodu braku instruktora.

Nową pracę którą chcę w krótkości omówić są wewnętrzne inspekcje w zespole. To znaczy sama wieś winna stworzyć sobie własną Komisję inspekcyjną, któraby sądziła pracę konkursistów.

Jest to sprawa, którą wysunęło życie. Sprawa niezmiernie ważna i dlatego trzeba na nią zwrócić baczną uwagę i umiejętnie w czyn wprowadzić. Inspekcje czyli kontrolowanie pracy konkursistów było dotychczas prowadzone przez instruktorów, ale zespołów jest coraz więcej i wskutek tego coraz rzadziej może instruktor przyjeżdżać. Były wypadki, że tylko raz na cały okres trwania konkursu instruktor przyjechał, a i wtenczas spieszył się. A młodzież przez czas nieobecności instruktora popełniała błędy, które niezawsze potem można było poprawić.

Należało znaleść jakiś sposób, któryby pozwolił na zastąpienie inspekcji instruktorskich. I okazało się, że dużo dobrego mogą w tym kierunku zrobić Komisje złożone z członków pochodzących z samej wsi — Do Komisji takiej najczęściej wchodzi: przodownik, dobry gospodarz i nauczyciel. Zebrawszy cały zespół idą od poletka do poletka i oceniają pracę konkursisty, naradzają się nad przyznamiem oceny a także wypytują o pobrane wiadomości i sprawdzają prowadzone notatki.

W ten sposób inspekcje mogą być przeprowadzone co miesiąc lub co dwa, co powoduje, że konkursiści przyzwyczajają się do systematycznej pracy, a jednocześnie obejrzenie wszystkich poletek czy też prosiaków, pozwala niejednemu na zastosowanie tego dobrego co u innego konkursisty zobaczył.

Przez zaproszenie do Komisji starszych gospodarzy, młodzież przekonuje ich do swojej pracy, a powołanie do Komisji przodownika znającego najlepiej pracę swoich członków w zespole ułatwi sprawiedliwą ocenę. Często instruktor przyjeżdżający do zespołu nie bardzo jest pewien, czy koło prosiaka chodzi sam konkursista, czy też siostra jego lub matka. Przy ocenie może się pomylić, ale w zespole w Komisji wewnętrznej napewno takiej omyłki nie będzie, a wtenczas i instruktorowi ta ocena ułatwi sprawiedliwe sądzenie gdy przyjedzie.

A instruktor gdy przyjedzie i przejrzy osądy Komisji to zwróci uwagę, nauczy i sprostuje te błędy, które Komisja może popełniła uznając błędne nawożenie czy też żywienie za dobre. W ten sposób Komisje będą się przyzwyczajać do kontrolowania prac, a nawet i udzielania wskazówek o ile członkowie Komisji będą się do swej pracy przygotowywać. Bo tak, jak na to, aby być sędzią w sądzie, trzeba uczyć się prawa, tak samo aby sądzić pracę w konkursach rolniczych, trzeba znać zasady konkursowe i rolnictwo. O tem członkowie Komisji wewnętrznych nie powinni zapominać i do swej roli się przygotować.

Każde Koło winno stworzyć własną Komisję, dążąc do przejęcia jak najwięcej obowiązków na własne barki, bo wtenczas praca będzie mogła obejmować coraz to nowe wsie w powiecie przez to, że instruktorzy rolni będą pracą jedynie kierować, ją organizować, ale nie jak dotychczas całkowicie prowadzić.

Dobrze działająca Komisja Wewnętrzna to dowód dużego wyrobienia Koła i jego żywotności.

Jur

Z ZAGRANICY

— W Niemczech toczy się proces o podpalenie Reichstagu — oskarżeni ofiarami hitlerowskiej prowokacji. — W Austrji zmiana gabinetu — Zwiększenie się wpływów Kanclerza Dollfussa — Obozy koncentracyjne dla hitlerowców i komunistów. — Zamach na Kanclerrą Austrji. — Pogłoski o redukcji armji francuskiej — woła opinja Francji przeciwko ministrowi Daladierowi i Paul Boncourowi. — Polska nie godzi się na redukcję armji. — Uspakajające wyjaśnienia. — Rewolucja na Kubie. — Walki na ulicach Hawany.

W Niemczech toczy się w Lipsku proces o podpalenie gmachu Reichstagu (Sejmu Rzeszy).

Główny oskarżony Van der Lubbe przez szereg dni nieprzyjmował żadnych pokarmów, jest bardzo wycieńczony i nie interesuje się zupełnie procesem, śpiąc w czasie posiedzenia sądu, zaś na pytania przewodniczącego odpowiada obojętnym tonem, tylko słowami: „Tak jest“ albo „Być może“. Drugi oskarżony Torgler opowiada na sprawie, że przez pięć miesięcy nie zdejmowano mu kajdan, którem został po aresztowaniu skuty i przeczy jakoby brał udział w podpaleniu gmachu. To samo twierdzą inni oskarżeni.

Cały ten proces jest ciekawy choćby z tego względu, że przed tygodniem zakończony został inny proces w Londynie, który przeprowadzono przed specjalnym sądem, złożonym z prawników przedstawicieli różnych narodów, a wyrok tego trybunału orzekł, że Reichstag został podpalony przez hitlerowców, zaś obecni oskarżeni są tylko ofiarami, potrzebnemi dla ukrycia prawdziwych sprawców pożaru.

Tymczasem na przewodzie sądowym, van der Lubbe zapytany przez przewodniczącego czy przyznaje się do podpalenia gmachu Reichstagu, przyznał się do czynu i dodał, że zamiar podpalenia parlamentu niemieckiego

powziął dnia 27 lutego 1933 roku. Ponieważ na dalsze pytania, kierowane doń przez przewodniczącego oskarżony milczy uporczywie lub odpowiada tylko „tak, być może“ przewodniczący nakazuje odczytanie jego zeznań złożonych w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że van der Lubbe, zaopatrzywszy się dnia 27 lutego 1933 r. w zapalniki węglowe w pewnym sklepie na ulicy Millerstrasse udał się do Reichstagu, gdzie jednak zauważył go pewien woźny. Oskarżony schronił się więc do przytułku w Fridrichsheim, poczem powtórnie o godz. 21-ej, udał się pod gmach parlamentu, i po murze wspiął się na balkon. Rozbiwszy podwójną szybę w oknie, wszedł następnie do wnętrza Reichstagu i w sali restauracyjnej parlamentu, rzucił jeden zapalnik. Aresztowano go po upływie 15 do 20 minut w tak zwanej sali Bismarka, gdzie chciał dokonać dalszego podpalenia. Inni oskarżeni wypierają się jakiegokolwiek współdziałania z van der Lubbem, który będąc z przekonania anarchistą, nie miał według ich zeznań żadnej styczności z partją komunistyczną, owszem był do niej wrogo usposobiony. Proces trwa.

W Austrji nastąpiła pewna zmia na rządu, którą zapowiedział Kanclerz Dollfuss w mowie wygłoszonej w czasie uroczystości na cześć króla Jana III-go oswobodziciela Wiednia. Wtedy to w mowie swej kanclerz austryjacki powiedział, że rząd będzie dążył do przebudowy obecnego ustroju państwowego, na nowy ustrój chrześcijańsko-społeczny. Obecnie powstał więc nowy gabinet, na czele którego stanął znowu kanclerz Dollfuss, biorąc władzę ministra wojny (czyli ministra spraw wojskowych) i ministra rolnictwa. Wicekanclerzem został major Fey, który jest członkiem Heimwehry. Prócz trzech ministrów cały gabinet składa się z przedstawicieli, którzy należą do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, będącego czemś w rodzaju polskiej politycznej partji znanej pod nazwą — chrześcijańskiej demokracji. Powstanie tego nowego gabinetu uważane jest za wzmocnienie stanowiska kanclerza Dollfussa i podjęcie zdecydowanej walki z hitleryzmem. Aby tę walkę prowadzić aż do zwycięstwa i by Austrja mogła pozbyć się szkodliwych dla państwa agitatorów politycznych, wicekanclerz major Fey, wydał zarządzenie na mocy którego utworzono szereg obozów koncentryacyjnych. W obozach tych będą umieszczani wszyscy którzy bądź to podejrzani są o polityczną przeciwrządową agitacje, lub też o zbrodnie przeciw państwu. W obozach utworzonych w trzech miejscowościach, będą umieszczani sami hitlerowcy, zaś w jednym obozie w pobliżu granicy niemieckiej, będą odosobnieni sami komuniści. Nie będą oni jednak używani do żadnych robót przymusowych, zaś pilnować ich będzie specjalna straż rządowa.

Dnia 3-go października w korytarzu parlamentu austrjackiego były kapral 3-go pułku piechoty austrjackiej nazwiskiem Rudolf Dertil, dokonał zamachu na kanclerza Dollfussa, dając doń dwa strzały rewolwerowe. Jedna kula trafiła kanclerza w pierś, lecz odbiła się od jakiegoś twardego przedmiotu, raniąc go lekko w prawy bok, druga raniła kanclerza w lewą rękę. Ujęty zamachowiec oświadczył, że należał do bojowców hitlerowskich, lecz z partji wystąpił. Rannego kanclerza przewieziono do ambulatorjum, gdzie opatrzono mu ranę. Kanclerz czuje się dobrze. Natychmiast zebrała się Rada ministrów, by powierzyć czasowo zastępstwo kanclerza majorowi Fey'owi. Tłum manifestował na cześć kanclerza Jak się okazało sprawca zamachu został przed kilkoma tygodniami zwolniony z wojska, w związku z czystką, jaką przeprowadzono w armji, by uwolnić ją od hitlerowców.

Francja po wizycie ministra polskiego p. Becka o którego serdecznem przyjęciu pisaliśmy tydzień temu, zyskała nową niezwykłą sensację. Mianowicie jedno z pism wychodzących w Paryżu ogłosiło, iż obecny rząd francuski zgadza się na redukcję armji francuskiej do 200 tysięcy żołnierza. Takie podobno przyrzeczenie wymógł na premjerze francuskim panu Daladier i ministrze spraw zagranicznych panu Paul Boncour (Pol-Bonkurze) minister angielski sir John Simon w czasie wizyty w Paryżu. Pismo francuskie twierdzi, że wykorzystując pobyt w Paryżu naszego ministra spraw zagranicznych pana Becka, Paul-Boncour usiłował skłonić Polskę do redukcji swej armji, lecz minister Polski nie zgodził się na to. W całej Francji aż zawrzało po ogłoszeniu tych wiadomości. Wszystkie pisma ostro wystąpiły przeciwko redukcji armji. Twierdzą one mianowicie że: „rozbroić Francję, oddzielić ją od sojuszników, oto jest stare hasło Niemiec i Włoch. Mimo gorących wezwań Francji Polska i państwa Małej Ententy, a więc Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja nie zgodziły się na tą somobójczą propozycję“. Inny dziennik pisze znowu: „Tego rodzaju redukcja sił zbrojnych byłaby wobec militarnego szaleństwa Niemiec, zdradą najistotniejszych interesów Francji, Polski i Małej Ententy“. Koła polityczne zbliżone do rządu francuskiego przypuszczają, że te wiadomości są bardzo przesadzone.

Francja ich zdaniem, może zgodzić się na redukcje swej armji do 400 tysięcy ludzi, z czego 200 tysięcy liczyć będzie armja kolonjalna. Również na redukcje artylerji ciężkiej, tanków, samolotów bombardujących, Francja zgodzi się tylko wówczas, gdy po kilku latach kontroli międzynarodowej, zostanie stwierdzona w sposób bezsporny, że armja niemiecka, to jest Reichswehra została zredukowana do 200 tysięcy, zaś wszystkie inne niemieckie formacje wojskowe i przysposobienia wojskowego, które obecnie dochodzą do miljona, zostaną bezwzględnie rozwiązane i przestaną naprawdę istnieć. Polska opinja publiczna jest zgodna co do tego, że nie może być mowy o żadnem rozbrojeniu się, dopóki Niemcy dążą do wojny odwetowej. Każda słabość okazana wobec Niemców, prowadzi prosto do nowej wojny.

Kuba znowu przeżywa wypadki zaburzeń wojskowych. Pisaliśmy o tem, że w mieście Hawana w Hotelu Narodowym, schroniło się 500 oficerów nie uznających nowego rewolucyjnego rządu i prezydenta San Martina, żądając również ustąpienia sierżanta Battisty, który ogłosił się głównodowodzącym i zamianował sam siebie pułkownikiem. Gdy prowadzone rokowania między zrewoltowanymi żołnierzami, a zabarykadowanemi w gmachu hotelu oficerami nie doprowadziły do porozumienia, rozpoczęły się gwałtowne walki i ataki na hotel. Bombardowano hotel z kanonierki „Patria“ i dwu tanków. Ogień armatni spowodował pożar w hotelu. Wreszcie, gdy padli liczni zabici i ranni a ambasador amerykański, do którego zwrócili się oficerowie z prośbą, by okręty amerykańskie, znajdujące się w porcie Hawana przyszły im z pomocą, oświadczył, że taki rozkaz może wydać tylko prezydent Roosevelt (Ruswelt), poddali się oficerowie wojskom Battisty i zostali wywiezieni do fortu Cabanas (Kabanas). O losie ich brak wszelkich wiadomości. Podobno grozi im rozstrzelanie. Obecnie stolica Kuby, Hawana przedstawia widok obozu wojennego. Po ulicach krążą auta pancerne oraz silne oddziały wojska. Wśród ludności panuje ogromne podniecenie. Ogólnie spodziewają się nowego przewrotu, gdyż komuniści agitują zawzięcie. Amerykańskie okręty wojenne, do których przybył jeszcze krążownik „Meksiko“ oczekują w pogotowiu na wodach kubańskich rozkazu wylądowania swych załóg, dla ochrony życia amerykańskich obywateli.

Z FRONTU MORSKIEGO

Poprzednia i przyszła wojna podwodna

w oświetleniu niemieckiego admirała

II.

Opisując łódź podwodną admirał niemiecki Bauer daje treściwą charakterystykę łodzi podwodnej w stosunku do jednostek nawodwodnych czyli okrętów. Niższość jej w bezpośredniem starciu wynika ogólnie stąd, że — jak się niemiecki admirał wyraża — jest ona typowym kompromisem“ ponieważ jej konstrukcja i sprawność musi być dostosowana jednocześnie do potrzeb przebywania na powierzchni i w głębi. Stąd wynika jej ograniczona szybkość, która na powierzchni nie może dorównać szybkości zwykłych okrętów, pod wodą zaś nawet w najnowszych konstrukcjach nie przewyższa przeciętnej szybkości dziesięciu mil na godzinę. Dodać przytem należy, że i ta przeciętna szybkość musi być bardzo przezornie stosowana w rejonach silnie bronionych przez nieprzyjaciela, wymaga bowiem wielkiego zużycia siły elektrycznej, którą trzeba starannie oszczędzać na wypadek konieczności długiego zanurzenia wrazie ataku. Pewnego rodzaju zadość uczynieniu niedostatecznej szybkości jest słaba widoczność łodzi podwodnej. Lecz znowu odwrotną stroną tej wartości jest ograniczony promień widzenia

Natomiast potężną wyższość łodzi podwodnej stanowi jej niepospolicie rozległy promień akcji. Podczas wojny światowej łodzie podwodne mogły pozostawać na morzu przez cztery tygodnie, a nawet dłużej, bez zaopatrywania się w paliwo. Wielkie zaś krążowniki podwodne nawet przez trzy miesiące.

Promień akcji najnowszych podwodnych krążowników amerykańskich wynosi już 18.000 mil. Najkrytyczniejszą chwilą życia łodzi podwodnej w czasie wojny jest moment zanurzania. Wówczas przez jedną do dwuch minut łódź podwodna pozostaje najzupełniej bezbronna: dział ani torped nie może używać.

Biorąc pod uwagę niedostateczną szybkość łodzi podwodnych, admirał Bauer ze specjalnym naciskiem podkreśla fakt, że nie są one w stanie dokonywać poważnych zmian pozycji w czasie samej bitwy. To też — pisze — dowódca floty winien już z góry podczas drogi nadać im bojowe pozycje tak, aby na widok nieprzyjaciela nie pozostawiono im nic innego, jak tylko rozwinąć się w linję i natychmiast przejść do ataku w zanurzaniu. Admirał Bauer zdaje sobie doskonale sprawę z głównej trudności, polegającej na tem, że niepodobna naprzód dokładnie przewidzieć, w jakim kierunku narzuci się konieczność bojowego manewru. Na tę trudność — oświadcza — jest tylko jedna rada: rozporządzanie możliwie największą ilością łodzi podwodnych. Dodwódca podczas drogi powinien rozmieścić grupami łodzie podwodne naokół całej swojej floty w promieniu akcji nie mniejszym, niż 20 mil.

Wogóle — zaznacza przy każdej sposobności niemiecki admirał — najważniejszą sprawą, jeśli chodzi o łodzie podwodne, jest — posiadać ich jaknaj więcej. Formułuje hasło: ”Łodzi podwodnych nigdy zadużo!“. Stwierdza, że plan mobilizacji przemysłowej każdego wielkiego państwa powinien przewidywać powiększenie ich ilości już w czasie samego trwania wojny. O ile dla wielkich jednostek floty nawodnej jest to niemożliwe, wskutek długiego trwania ich budowy, o tyle — głosi niemiecki admirał — dla łodzi podwodnych takie zgóry przygotowane programy konstrukcji na czas wojny są nietylko wykonalne, lecz absolutnie konieczne. Na te słowa admirała Bauera trzeba oczywiście zwrócić szczególnie baczną uwagę. Ostrzegają one świat aż nazbyt wyraźnie, że Niemcy, którym traktat wersalski zakazał posiadanie floty podwodnej, poczyniły już z pewnością najskrupulatniej wszystkie przygotowania, aby ją jak najspieszniej w jak najpotężnieszych rozmiarach stworzyć, gdy tylko uznają za możliwe jawnie i kompletnie przejść do porządku dziennego nad rozbrojeniowemi postanowienia traktatu. Nie potrzeba zaś chyba dodawać, że może to nastąpić już w bardzo rychłym czasie.

Najzupełniej też otwarcie, bez żadnych humanitarnych bądź dyplomatycznych osłon, powtarza admirał Bauer w zastosowaniu do łodzi podwodnych i do przyszłych wojen na morzu słynną zasadę, ogłoszoną w roku 1914 przez kanclerza Bethmann Hollwega z okazji pogwałcenia neutralności Belgji: — ”Not kennt kein Gebot“ — „Konieczność nie zna prawa“. Powołuje się jednak przytem nie na kanclerza ostatniego Kaisera, lecz na.. Goethego, — na słowa z Fausta: „Wojna, handel i korsarstwo, te trzy rzeczy są nierozdzielne“.

Po ostatniej wojnie — pisze Bauer — „łódź podwodna skazana została w Niemczech na śmierć przez siłę zewnętrzną; naród niemiecki wie jednak doskonale, jak potężny oręż posiada w postaci łodzi podwodnych; nie zniesie też tego, aby na stałe przemocą był pozbawiony tej broni, którą tak ukochał“. Gdy zaś ją odzyska, w co niemiecki admirał ani przez chwilę nie wątpi, wówczas — brzmią dalej szczere słowa Bauera — w przyszłej wojnie nie będzie już ona stosowana z taką „przesadną rezerwą“, z jaką, zdaniem Bauera, była stosowana przez Niemcy podczas wojny poprzedniej.

Od pierwszej chwili i odrazu z jak największą intensywnością głównem zadaniem — „centrum ciężkości” — zastosowania łodzi podwodnych stanie się wojna bezwględnego zniszczenia, bezlitosnego korsarstwa, przeciw handlowi morskiemu, bowiem — oświadcza niemiecki admirał — „handel morski i walka na drogach morskich, to przecież, w rezultacie, główny objekt wojny morskiej“. Jeśli zaś o prawo chodzi, to admirał w zakończeniu swego dzieła radzi łaskawie, aby „prawo międzynarodowe znalazło jakiś sposób dostosowania się do faktu, o którym mówią słowa z Fausta“.

Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tem, że najważniejszą jest rzeczą, aby do faktów, o których mówi cenna książka niemieckiego admirała, dostosowywał się, drogą niecofających się przed niczem wysiłków rozbudowy swej morskiej siły rozbrojeniowej, przedewszystkiem ten naród, przeciw któremu na pierwszym planie skierowane są odwetowe zamysły i przygotowania nacji krzyżaków, Fryderyka II, Bismarka i Tirpitza a więc Polską. *T. E.*

Rozwój importu

przez Gdynię

Pomimo walki konkurencyjnej podjętej ostatnio przez porty niemieckie i adrjatyckie w kierunku odciągnięcia ładunków z portu gdyńskiego — rozwój przewozu surowców włókienniczych przez Gdynię nie uległ bynajmniej zmniejszeniu. Ogółem przywieziono w w sierpniu 5 138 ton bawełny, 2 377 ton wełny i 1 22 ton juty. Ze wszystwszysrkich surowców włókienniczych pierwsze miejsce zajmuje w dalszym ciągu bawełna, która szczególnie intensywnie importowana jest przez Gdynię w okresie r. b.

Dotychczas, t. j. do sierpnia włącznie przywieziono surowej bawełny przez port gdyński 41.159 ton. W 75 proc. jest to bawełna amerykańska. Bardzo poważnie przedstawia się wzrost przywozu wełny, gdyż w sierpniu było o 100 wyższy, aniżeli w lipcu. Najszybciej rozwija się ostatnio przywóz juty, który w znacznej części skoncentrowaney jest już w Gdyni.

Również i ruch tranzytowy surowców włókniczych pomimo konkurencji Hamburga, Bremy i Trjestu rozwija się w dalszym ciągu bardzo pomyślnie. Jednym z najpoważniejszych odbiorców surowca bawełnianego jest w dalszym ciągu Czechosłowacja, a ostatnio także Estonja, Szwecja i Danja.

— My Niemcy, nie możemy pozwolić na to, aby w odległości kilku godzin jazdy od naszej stolicy, panowała obca nam narodowość.

dr. SATTLER.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Inż. S. ROPELEWSKI.

Izby Rolnicze, a Oświata Rolnicza

II.

Jak zaznaczyłem oświata, użyję wyrazu „masowa" — jest sprawą nową. Sięgnijmy do czasów, gdy u nas wprowadzano przymus szkolny. Ileż to kłopotów było z rodzicami. Dozór szkolny był niejako sądem. Mam wrażenie, że dziś znacznie lepiej jest pod tym względem, rzadsze są wypadki, kiedy rodzice dzieci zatrzymują w domu dla pasania gęsi czy krów. A wszak to tak niedawno.

Szkolnictwo rolnicze czeskie, w początkach swych, przechodziło ciężkie chwile przypominające rozwój naszego szkolnictwa. W Czechach dla zachęty, początkowo znoszono opłaty w szkołach, a dziś, teren równy powierzchnią naszemu powiatowi, z zaludnieniem dwukrotnie większem (okręg górniczy) ma kilkadziesiąt kursów rolniczych zimowych, sześć szkół roln. odpowiadających naszym szkołom dwuzimowym, kilka szkół dwuletnich i jedną szkołę średnią rolniczą (ze źródeł czeskich).

Inną przyczyną, że oświata roln. nie znalazła właściwego zrozumienia na wsi, była sama wieś i jej przedstawiciele w sejmikach i organizacjach rolniczych, którzy sami nie doceniając znaczenia oświaty często grzebali ją tam, gdzie obowiązkiem ich było bronić. Izba Rolnicza kielecka, miejmy nadzieję, wszak złożona z samych rolników, stanie na straży interesów wsi, a sprawy oświatowe potraktuje należycie. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że oświatę często trzeba jeszcze wpychać do gardła.

Rzplta Polska do utrwalenia swego mocarstwowego stanowiska wśród narodów, musi opierać się nietylko na sile mięśni, ale przedewszystkiem na sile mózgów. Blisko 70 proc. obywateli to rolnicy, ofiarni i cierpliwi w znoszeniu trudów i spełnianiu obowiązków, należy pamiętać by przytem byli rozumni.

Jeżeli Izby chcą spełnić swą misję— droga do celu wiedzie przez oświatę ludu wiejskiego.

Początkowo zaniedbywano sprawy oświatowe (budowa szkół) z braku pieniędzy, następnie jechano na koniku modnym „kryzysie" — sądzę, że nazwię to trafnie — linją najmniejszego oporu. Pozwolę sobie przytoczyć pewien przykład z życia: Sejmik kozienicki, mimo kryzysu i przy największym wysiłku (finanse sejmiku z roku na rok wykazują poprawę, spłacając wszelkie zobowiązania i nie kurcząc życia samorządowego) prowadzi Szkołę Rol. męską w Zwoleniu, a jednak Wydział Powiatowy uchwalił budowę drugiej Szkoły żeńskiej w Górze Puławskiej.

Jakto kryzys, tak ciężko i budować? Mamy całkowite zaufanie do Tych, którzy podobną uchwałę powzięli, napewno dobrze zastanowili się nad trudnościami i nie mierzyli sił na zamiary. Chcieć to móc! Droga, która ma nas wieść do przebudowy wsi za pośrednictwem i przy pomocy pokolenia wychowanków szkół rolniczych jest drogą pewną lecz długą. Nie wszystka młodzież jest w możności przejść przez szkoły rolnicze, do pomocy przybywa nam oświata pozaszkolna. Konkursy rolnicze, praca w kółkach rolniczych i kołach gospodyń wiejskich.

Konkursy rolnicze, praktyczna szkoła obejmująca swą działalnością szeroko i wielostronnie młodzież i starszych — już wiele dobrego zdziałały. Praca w konkursach idzie naprzód pełną parą, nakierowana jest na właściwe tory, z roku na rok wykazuje rozwój. Konkursy rolnicze wybitnie popierane przez władze rządowe, mają zapewnioną troskliwą opiekę i podporę finansową.

Oświata pozaszkolna wogóle, szczególnie zaś w warunkach naszych odgrywa nader ważną rolę. Na wsi spotykamy się częstokroć ze smutnym objawem powrotnego analfabetyzmu częściowego, a nawet całkowitego. Dlatego, oświata pozaszkolna, mająca objąć swą działalnością zarówno wychowanków szkół rolniczych jak i tych którzy szkół nie kończyli, w pracach Izby Rolniczej— powinna znaleźć właściwe miejsce wśród pierwszych.

Kółka Rolnicze, z małemi wyjątkami, dotychczas nie wytworzyły własnego życia organizacyjnego, — muszą być stale podniecane z zewnątrz do pracy— by wegetować.

Zastrzykami, podtrzymującemi życie kółek rolniczych, są wykłady instruktorów lub przygodnych prelegentów. Z własnej praktyki stwierdzam, że praca ta nie wydaje rezultatów takich jakie należy oczekiwać w stosunku do włożonego w tę pracę wysiłku.

Pewna dorywczość musi być zastąpiona przez program nauczania, zdolny otworzyć syntetyczną całość u słuchaczy, pobudzić zainteresowanie, a tem-

---

Kazimierz Głuchowski
b. konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

WYCHODŹTWO POLSKIE w BRAZYLJI

Kurytyba stolicą Parany

Rozlegle rozbudowana i rozrzucona szeroko stolica Parany ma tramwaj i nader ożywiony ruch samochodowy, wprost zdumiewający Europejczyka. Dzielnica handlowa dosyć ruchliwa. Główna arterja ul. 15-go listopada posiada piękne wystawy i okazałe sklepy. Ładnie bardzo przedstawia się dzielnica rezydencyjna. Szereg willi ładnych, tonących w zieleni i kwieciu zdobi ją. Wrażenie powtarzam Kurytyba robi dodatnie.

A 50 lat temu. Mizerna osada opuszczona i zaniedbana, odcięta od świata. Domy piętrowe liczono na palcach jednej ręki. Pałac prezydenta był budowlą tak monumentalną, że jak powiadają starzy koloniści krowa mogła do środka włożyć łeb bez zameldowania. Tam gdzie dziś stoi dworzec kolejowy i rozbudowuje się przy szerokich zadrzewionych ulicach nowa dzielnica, bagna jeno były nieprzystępne i nieprzebyte. Dzisiejsza ulica 15-go listopada, wtedy jak na urągowisko „Ulicą Kwiatów" zwana, była jednym śmietnikiem, w dżdżyste dni zamieniającym się w szeroką rzekę błota, po której ciągnęły tropy mułów, przez półdzikich poganianych kabokli. Wieczorem na ulicach rozkładało się bydło, utrudniając spóźnionym przechodniom wszelką komunikację. (Dzieje się to po dziś dzień w mniejszych miasteczkach Parany).

Życie handlowe nie istniało. Przemysł sprowadzał się do kilku suszarni herwy. Ruch żaden nie ożywiał sennej mieściny. Place dzisiaj idące na wagę złota leżące w śródmieściu, można było kupować za grosze i niejedna z tego powstała fortuna. A tuż pod miastem szumiał bór nieprzebyty.

A przecież to nie tak dawno, bo tylko 50 lat temu.

Ongiś a dziś. Zmiana kompletna. A wszystko niemal tylko polskiej pracy rezultat. Chłop polski wytrzebił bory podmiejskie zmieniając je w rolę, plon obfity niosącą, za nim przyszedł rzemieślnik i kupiec, szersze począł robić interesy. Zaczęły płynąć dochody dla kraju z podatków i rządzący politykierzy poczęli porastać w pierze. Z pracy polskiego kolonisty wszyscy lepiej żyć poczęli. I tak rok za rokiem, w lat kilkadziesiąt z biednej osady bez jutra, Kurytyba wyrosła na wcale ładną stolicę. A stolicą jest nie tylko Parany, ale całej brazylijskiej kolonji.

samem zachęca do pracy teoretycznej, czytania pism i książek.

Każdy, kto stykał się z wsią, spostrzegł zapewne jak ważną rolę w życiu wsi, odgrywa kobieta. Praca nad wsią musi objąć i kobietę. Wprawdzie są szkoły rolnicze żeńskie, ale wszystkie dokładnie zapełnione, co zresztą świadczy o konieczności rozbudowy szkolnictwa rolniczego żeńskiego.

Znikoma ilość kobiet zorganizowana w kołach gospodyń wiejskich, zapoczątkowała okres pracy o której piszę. Mam wrażenie, że w kołach gospodyń wiejskich jak i kółkach rolniczych, odczuwana jest potrzeba programu nauczania, któryby zastąpił rozrywane instruktorki naraz we wszystkie strony powiatu. Ośmielę się twierdzić, że jeśli pozyskamy kobietę dla pracy na wsi, tempo pracy zwiększy się kilkakrotnie.

Swoje sprawy bierzmy w swoje ręce

Nie czekając, aż nam ktoś dopomoże, — pomagajmy sobie sami, w sposób prosty lecz wypróbowany i pewny, choć przez nas samych zaniedbany. Mam tu na myśli te sprawy, które mogą nam przynieść zyski i niejednemu bezrobotnemu zamiast jałmużny dać rentowną pracę.

Słusznie domagają się organizacje rolnicze i sami rolnicy, by monopol solny i przemysł cukrowniczy używały zamiast worków z juty zagranicznej worków lnianych czy konopnych, bo wojsko i szpitale używały do swych celów płótna wyrobu krajowego, tak samo rękawic, swetrów, kamaszy i t. p. Wojsko weszło już częściowo w realizację tego szlachetnego postulatu, ale okazuje się, że wykonanie niejednego postulatu zależy głównie od nas samych.

Otóż coby się stało, gdyby tak zapotrzebowano czy to dla wojska, czy szpitali, czy też dla monopolu rolnego lub cukrownictwa, potrzebną dla ich celów ilość płótna, gotowych worków, rękawic wełnianych, bielizny ciepłej i t. p. Bylibyśmy wprost bezradni, gdyż my nie mamy tych rzeczy wcale, albo w ilości niewystarczającej, a to z tych przyczyn, że nie mamy zorganizowanego przemysłu tkackiego, któryby wyrabiał płótna takiej miary i takiego gatunku, jaki do tych celów potrzebny, nie mamy też przemysłu rękawicznego i pończoszniczego z wełny krajowej. A takim wyrobem płótna, szyciem gotowych worków, wyrobem rękawic i pończoch, zająćby się mogły całe rzesze tych właśnie bezrobotnych na wsi, którzy nie są rejestrowani i nie pobierają żadnej jałmużny, a biedę klepią.

Był czas, że niektóre całe wsie i okolice zajmowały się tkactwem, dla potrzeb własnych rolników, ale tania, choć licha tandeta zdusiła ten przemysł ludowy. Dziś może on być na nowo i z pewnością zysku odrestaurowany przez spółdzielczość. Dlatego też niedość jest uprawiać len i konopie, lecz trzeba też pomyśleć o przeróbce ich i o zastosowaniu miądlarki odpowiedniej, taniej i praktycznej, gdyż dotychczasowy system ręcznego miądlenia jest zbyt ciężki. Trzeba zatem zorganizować tkactwo oraz szycie gotowych worków, sienników i zapewnić sobie ich zbyt. Wszystko to da się najlepiej uskutecznić przez założenie spółdzielni czy koła hodowców i przetwórców lnu i konopi

W okolicach, gdzie są hodowane owce, trzeba znowu pomyśleć o wyrobie rękawic, koców i pończoch wełnianych. Rzeczy te nie wymagają wielkiego wkładu kapitału, nie są też ryzykowne. Trzeba tylko trochę sprytu i organizacji. Pomyślmy o tem, czy to w naszych związkach rewizyjnych, czy organizacjach rolniczych.

J. Kapuściński

O pracy kierowniczej w gospodarstwie rolnem

Chociaż niema ludzi nieomylnych, jednak każdy przyzna, że należy wystrzegać się błędów. Gospodarz rolny popełniając błąd, czyni szkodę sobie i całemu społeczeństwu.

Niektórzy rolnicy, jak wiemy, są nieudolnymi gospodarzami, nie potrafią odpowiednio pokierować swoim warsztatem. Marnotrawstwo i niezaradność widać z każdego kawałka pola i z zagrody. Inni natomiast są nadzwyczaj skrzętnymi gospodarzami. Ale jednych i drugich można policzyć na palcach.

Najwięcej natomiast jest takich rolników, którzy to niby gospodarują dobrze, chociaż nie wszystko u nich jest według najlepszych prawideł. Już nie mówiąc o drobnych usterkach, które jakby razem zebrać tezby poważną szkodę uczyniły, ale zdarza się i u dobrego gospodarza, pole niewczas orane, koń ochwacony przy pracy, czy też krowa udławiona burakiem.

Błędy te nie są wynikiem nieumiejętności gospodarowania praktycznego, lecz powstają z chwilowego zaniedbania, braku nadzoru, czy też zapomnienia. Każdy gospodarz w większości wypadków uniknąłby tych błędów, gdyby

---

Kolonja Polska w Kurytybie zwolna powstawała. Od samego początku, kiedy Saporski ściągnął pod Kurytybę pierwszych naszych osadników, pewien procent Polaków zostawał w mieście. Tak to powoli stopniowo rosła Polonja stołeczna. Znacznie zasilona została ona rzecz prosta w latach „gorączki brazylijskiej", kiedy tysiące naszych tułaczy nie mogąc doczekać się swej działki ziemi, szło na zarobek do miasta, byle ocalić życie swoje i swej rodziny. Wzrost rzemiosła i przemysłu, rozwój handlu ciągnął jednych, inni znowu szli do służby u coraz bardziej bogaciejących Niemców i Brazyljan. Za każdą falą imigracji polskiej przypływ Polaków do Kurytyby wzmagał się. Każda wynosiła pewien odsetek rodaków naszych na bruk miasta. Pozatem ściągali się powoli do gromady Polacy z innych stanów, głównie ze S. Paulo, skąd uciekali przed klimatem i ciężkimi warunkami pracy na plantacjach kawowych.

Tak doszliśmy do obcego stanu. Dziś kolonja polska w Kurytybie, licząc rejon miejski, t. zw. Quadro urbano, szacuje się na 9.000 dusz. Jest to cyfra maksymalna, trudna, rzecz jasna, do ustalenia definitywnego, gdyż gruntowej statystyki urzędowej niema. Parafja polska liczy 1.000 rodzin i do 1.500 jednostek samotnych, przeważnie młodzieży robotniczej i dziewcząt służących, pochodzących z kolonji rolniczych, dalszych i bliższych. Ponieważ można liczyć, że około 20 proc. Polaków wyłamuje się już ze stałej kontroli parafji polskiej, jużto należąc do innych parafji, jużto nie mając kontaktu żywszego z życiem polskiem, cyfrę Polaków można podnieść do 9.000 dusz. Jest to powtarzam cyfra maksymalna. Jeśli przyjmiemy, że statystyka rządowa z 1920 roku podaje liczbę mieszkańców Kurytyby bez powiatu na 55 tysięcy (z powiatem 78.986 dusz), to Polacy stanowią około 17 proc. ludności stolicy.

Polaków jednakże na pierwszy rzut oka nie widzi się, a już bynajmniej nie znać ich siły liczebnej w tym stopniu jakby to z ich procentowego udziału w ludności miasta znać należało. To też pierwsze wrażenie nowoprzybyłego Polaka to uczucie zawodu, tembardziej, że w Polsce niejeden myśli, że Parana to jakieś zamorskie województwo polskie, a Kurytyba to jakiś Radom czy Kielce na Antypodach. Tymczasem rzeczywistość mówi co innego. Siła nasza nie w Kurytybie.

Niemniej, gdy się lepiej rozejrzymy i nauczymy obserwować, to skonstatujemy, że Polaków nie brak w stolicy i to nawet w samym śródmieściu, nie mówiąc o odleglejszych przedmieściach jak Campo de Golicia lub Portao.

zawczasu wszystko, co należy obmyślił, wyrachował, sprawdził, czy sam zrobił. Najczęściej spotykaną wadą naszych rolników jest właśnie nieumiejętność pamiętania o wszystkiem naraz, t. j. brak zmysłu organizacyjnego.

Nie każdy ma od urodzenia uzdolnienia do pracy organizacyjnej i kierowniczej, ale zato każdy może pomału siebie do tego przyzwyczaić. Zacząć trzeba od takich rzeczy:

Po pierwsze, nie kierować się pamięcią, lecz wszystko, co ważniejsze zapisywać. Prowadzenie prawidłowej rachunkowości jest bardzo pomocne przy pracy organizacyjnej, gdyż rolnik ciągle ma przed sobą obraz tego, co się dzieje w gospodarstwie. Kto nie prowadzi rachunkowości całkowitej musi mieć przynajmniej notes, t. j. zwykłą kieszonkową książeczkę do zapisywania.

Po drugie. Układać sobie zawczasu na kilka dni naprzód dokładny rozkład czynności; gdyby później musiała nastąpić jaka zmiana, to nic nie szkodzi, gdyż rozkład czynności jest potrzebny po to, żeby gospodarz zawsze wiedział co mu na głowę spaść może.

Po trzecie. Mieć za zasadę nie czekać aż powstanie jakieś uchybienie w gospodarstwie i wyniknie stąd szkoda, lecz wszystko sprawdzać i kontrolować, żeby zawczasu złemu zapobiec. Sprężysta praca kierownicza jest jednym z główniejszych warunków dobrego gospodarowania.

Co sprowadzamy z zagranicy?

... Polska, kraj kwitnących sadów, posiadająca nadmiar wszelkiego rodzaju owoców, w okresie styczeń — sierpień 1932 roku przywiozła jabłek 40066 q t. j. o 34033 q więcej, niż w roku poprzednim.

W tymże samym okresie przywieźliśmy śliwek suszonych 38.993 q, o 2.5 miljona złotych więcej, niż w roku ubiegłym.

Czy istotnie jesteśmy tak niedołężni, że nie potrafimy suszarni śliwek zorganizować własnemi siłami?

... Pomimo ciężkich czasów, ostrego kryzysu, apetyt nasz na jarzyny i owoce zagraniczne nie zmniejszył się — w okresie 7 miesięcy b. r. przywóz ogórków zwiększył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 1.300 q, pomidorów o 1.000 q, wiśni i czereśni o 1.300 q.

... Mimo, że hodowla ryb w Polsce stoi na wysokim poziomie i posiada wszelkie dane do dalszego rozwoju — przywóz karpi wyniósł 1450 q, sandaczy 4.200 q i innych ryb słodkowodnych 4.000 q.

... Konserw rybnych i ryb marynowanych przywieźliśmy w r. b. 2.800 q, w roku poprzednim 1.900 q. — Jak widzimy spożycie konserw zagranicznych wrasta.

Czas nad tem się zastanowić...

Straty w rolnictwie

Według danych Ministerstwa Rolnictwa, straty poniesione przez rolnictwo w roku bieżącym we wszystkich powiatach województwa stanisławowskiego, wyrządzone przez klęski powodzi, wynoszą około 6 milj. zł. Suma ta stanowi około 40 proc. ogólnej wartości zasiewów.

Klęska powodzi dotknęła obszar przeszło 54 tys. hektarów.

Od gradobicia ucierpiały najwięcej powiaty sanocki oraz stopnicki (woj. kieleckie), gdzie zniszczone zostały plony na przestrzeni 17 tys. hektarów. Wartość plonów, zniszczonych przez gradobicie, wynosi 3,4 milj. zł. Najwięcej ucierpiały powiaty tarnopolski i zbaraski.

Zimowe roboty
w programie Funduszu Pracy

W pierwszych dniach października odbędzie się posiedzenie Naczelnego Komitetu Funduszu Pracy pod przewodnictwem prezesa Klarnera. Przedmiotem obrad będzie sprawozdanie z robót przeprowadzonych za pieniądze Funduszu Pracy w minionym kwartale oraz zapoznanie się z programem robót na ostatni kwartał roku bieżącego.

Władze Funduszu Pracy zdecydowały, iż w okresie zimy mają być kontynuowane wszystkie te roboty publiczne, jakie w tej porze roku mogą być prowadzone. Odpowiednie zarządzenia wydano.

22.249.000 worków kawy
zniszczono w Brazylji

Donoszą z Rio de Janeiro, że według ostatniego wykazu Narodowej Rady Kawowej, do dnia 15 września r. b. zniszczono ogółem 22.249.000 worków kawy, podczas gdy stan zniszczonej kawy jeszcze na dzień 31 sierpnia r. b. wynosił 21.596.000 worków.

Ze zniszczonej kawy (na dzień 15 września r. b.) przypada 6.759.000 worków na Santos, 1.521 000 na Rio de Janeiro i 12 841.000 worków na Sao Paolo.

Wzrost zebranych zapasów zbóż
w Północnej Ameryce

Zebrane zapasy zbóż w dniu 18 sierpnia 1933 r. obliczają w tysiącach buszli, jak następuje (cyfry w nawiasach dotyczą zapasów z tejże daty zeszłego roku): pszenica w Stanach Zjednoczonych 147.289 (184 324), pszenica w Kanadzie 104.554 (76.797), żyto w Stanach Zjednoczonych 12.634 (9.113), żyto w Kanadzie 4.133 (4.457), kukurydza w obu krajach 55.411 (17.001), owies 45.428 (26.390) i jęczmień 14.651 (5 897).

Ogółem więc ostatnio obliczone uchwytne zapasy wynoszą 383 miljony 920 tys. buszli, podczas gdy w roku zeszłym wynosiły w tymże czasie 223.979.000 buszli, a zatem zaznaczył się wzrost o przeszło 15 proc.

Zbiory na Węgrzech
Znacznie wzrosły

Ostatnie obliczenia na Węgrzech z dnia 15 września 1933 r. wykazują następujące zbiory w miljonach kwintali (cyfry w nawiasach dotyczą zbiorów zeszłorocznych): przenica 24.51 (17.54), żyto 9 55 (7.69) (7.69), owies 3.16 (3.15), kukurydza 18.14 (24.32), ziemniaki 21.03 (15 56) i buraki cukrowe 8 96 (8.48). Ogółem więc tegoroczne zbiory wymienionych płodów wynoszą 93.04 miljonów kwintali, podczas gdy w roku ubiegłym wynosiły tylko 82.93 milj. q., a zatem tegoroczny urodzaj na Węgrzech w zakresie siedmiu najważniejszych ziemiopłodów jest o przeszło 12 proc. większy od zeszłorocznego.

Spadek cen
płaconych rolnikom

Z zestawienia cen, jakie otrzymywali rolnicy w sierpniu 1932 r. z cenami z sierpnia 1933 r. okazuje się, że kryzys rolny w Polsce nie skończył się w ubiegłym roku gospodarczym. Na 16 ważniejszych artykułów rolniczych aż 15 wykazuje spadek cen, a mianowicie: ceny pszenicy są niższe o 9.52 proc., żyta — 12,13 proc., jęczmienia — o 17.00 proc., owsa — o 24.72 proc., gryki — o 10.93 proc., grochu — o 9.75 proc., ziemniaków jadalnych — o 4.65 proc., ziemniaków fabrycznych — o 2.63 proc., siana koniczyny — o 30.20 proc., siana łąkowego — o 29.32 proc., słomy — o 35 00 proc., konia roboczego — o 1.30 proc., wieprza żywej wagi — o 2.22 proc., mleka — o 16.66 proc., i jaj — o 16.66 proc. Jedynie cena krowy dojnej wzrosła o 9.60 proc.

Cyfry te nie przesądzają oczywiście o kształtowaniu się cen w dalszych miesiącach bieżącego roku gospodarczego, ale dowodzą wymownie, że jego początek jest gorszy, aniżeli początek roku poprzedniego, tak niesłychanie ciężkiego dla rolników.

Ceny w Radomiu
Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 3.X

Zboże i pasza za 100 klg.

Pszenica— 19.50—21—, żyto—11 50, jęczmień— 11.50, owies — 12.00, gryka (tatarka) — 19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana — 3, otręby żytnie — 7.50—8, otręby pszenne—9,sieczka—6 00 koniczyna—9.

Produkty zbożowe za 1 klg.

Mąka żytn. raz. 85%—18 hurt. 20 gr., mąka żytn. pytl. 65% — 24 hurt. 22 gr., mąka pytlowa 55% — 28, hurt 26, mąka pszenna I gat. luksusowa—45, hurt. 45, mąka pszenna gat. II 50% —40, hurt. 38, mąka gryczana — 30, mąka kartoflana — 35, chleb razowy z mąki 85% 22, chleb pytlowy z mąki 65% — 27, chleb pytlowy z mąki 55% — 27, chleb pszenny z mąki 50% — 55, bułki z mąki 50%—55, kasza krakowska — 70, kasza manna (grysik) — 65, kasza jęczmienna — 30, kasza jaglana — 40, kasza pęczak — 35, kasza perłowa — 50, kasza gryczana gruba cała — 50, ryż Moulmejn —90, ryż Burma — 65, ryż Patna 80 gr.

Z wiejskiego podwórka

Historja o imć panu sekwestratorze Chapale — Pożyczce Narodowej i—nagłej a niespodziewanej śmierci

Ktoby nie znał postaci imć pana sekwestratora Dominika Chapały. Niskie czoło poorane bruzdami, powstałemi z ciągłego deliberowania, gdzieby komu można co jeszcze wartościowego zabrać za zaległe należności skarbowe, małe rozbiegane oczka, widzące zdawałoby się przez ściany komór i stodół, przez deski skrzyń i kuferków, świdrujące na wylot myśl każdego podatnika, nos długi, ciągle węszący i ręce zaopatrzone w dłonie szerokie o chwytnych palcach, które jakby przystosowane były do tego, żeby z opornego lub niechętnego płatnika, wydusić bez litości wszelkie opłaty i zaległości.

Mowiono o panu Dominiku Chapale że ma tęgi apetyt. Jak nic na śniadanie potrafi spożyć—pierzynę, dwie poduszki, stół, krzesła, ławy, komodę, kilka stert zboża lub siana, nie licząc gotówki, którą pochłaniał w ilościach nieograniczonych. Na obiad znowu potrafił zjeść całą oborę, wszystkie konie, jakie tylko wpadną mu w oko, chlew, choćby najliczniejszy, żniwiarkę, całe gumno pełne zbiorów i jeszcze się będzie oglądał, czy gdzie nie schowano przed jego apetytem stadka gęsi albo kokoszek. Raz nawet to opieczętował psa, kota i oswojoną kawkę. Twierdził, że w Radomiu kupią te stworzenia właściciele restauracji — a goście zjedzą, nie poznawszy nawet że zamiast kuropatwy — zjedli oswojoną wronę.

Parę lat sekwestrował już tak pan Dominik Chapała w swoim rewirze, i nie można powiedzieć, żeby mu się osobiście źle powodziło. Wypasł się, gęba mu się zaokrągliła, brzuszek ozdobiony ładnym łańcuszkiem od zegarka poważnie naprzód wystawał, w ruchach stał się majestatyczny i wcale nie zwracał na to uwagi, że okolica powierzona jego zakresowi działania, z każdym rokiem jakoś ubożała, że ludziska coraz ciężej wzdychali, że coraz trudniej było im płacić zaległości, bo choć urodzaj dopisywał, to znowu ceny na zboże i inne rolnicze produkty spadały. Nic to pana sekwestratora Dominika Chapały nie wzruszało. On tylko jeden znał nakaz —„Płacić, a nie to — „rozpoczynam urzędowanie".

A wiadomo, jak pan Chapała rozpoczął urzędowanie, to żaden pomór skuteczniej nie wymiótł z obejścia wszystkiego żyjącego dobytku.

Nie nie uszło jego bystrego oka. Nie utaiła się ani pypcia na języku mająca kura, nie uchroniła zołzowata kobyła, ani zdychająca na kolki krowina, zapisywał, zapisywał wszystko i sprzedawał z licytacji.

Nie było też na niego choroby, ani śmierci. Choroba mijała go bowiem z daleka, bo bała się żeby i z niej nie ściągnął zaległego podatku obrotowego jeszcze z 1926 roku, kiedy to powszechna panowała epidemja tyfusu brzusznego. Śmierć zaś, gdy ją raz święty Piotr po niego posłał, gdy Chapałę spostrzegła przy urzędowaniu, dała drapaka w te pędy i oświadczyła klucznikowi Niebios, że wcale nie ma ochoty zabierać z ziemi do Nieba takiej osoby, co zamiast serca w piersiach, nosi tylko nakaz płatniczy, i gotówa samego świętego Piotra zlicytować, za te podatki, które jeszcze przed przyjściem na świat Chrystusa Pana, kapłanom żydowskim w Jerozolimie nie popłacił

Lepiej niech takiego święta ziemia cierpliwie nosi, bo w niebiesiech niema dla niego miejsca, zaś w piekle, wszyscy djabli chórem oświadczyli, że w razie śmierci Chapały, oni sami pójdą na świat jako sekwestratorzy—żeby opinję o piekle poprawić, i aby ludzie poznali, że nie taki djabeł straszny, jak go malują. A zresztą dla duszy takiego Chapały, to w piekle niema nawet odpowiedniego pomieszczenia.

Przytem trzebaby dlań specjalne chyba męki obmyśleć, bo zwykłych to on się nie boi, gdyż sam je na ludziach praktykuje, żywcem obdzierając ich ze skóry.

I dlatego pan sekwestrator Chapała, chodził po świecie bezpiecznie i żył w poważaniu u swoich zwierzchników.

Aż przyszła kryska na Matyska.

Przyjechał raz imć Chapała do pewnej wioski, gdzie miał „urzędowy interes" do niejakiego Jana Mądrali. Mądrala był to gospodarz na $8^1/_2$ morgach gruntu siedzący, stateczny, płacący w tych ciężkich czasach podatki o ile można regularnie, więc gdy zobaczył wjeżdżającego na podwórko imć sekwestratora, zdumiał się zrazu, ale potem przypomniał sobie, że przecie winien był jeszcze coś niecoś z gruntowego skarbowi. A tu jak raz w domu gotówki nie było, ani, jak to się mówi, na lekarstwo.

Pan Chapała zamaszyście wkroczył do izby, obrzucił bystrem oczkiem cały moderunek alkierza i rozkładając na stole papiery rzekł: „Należy się od Jana Mądrali 116 złotych groszy 27. Płacić a jak nie, to przystępuję do opisywania ruchomości".

Poskrobał się chłopina w kark z frasunkiem i powiada:

„Kiedy bo akuratnie w domu nie mam ani grosika. Poczekajta mi panie z kilka tygodni to zapłacę". — Ale pan Chapała uśmiechnął się ino chytrze i odrzekł.

„Czekaj tatka latka, aż kobyłka zdechnie. Przystępujemy do zajęcia!".

I rozpoczął opisywanie najprzód rzeczy w chałupie, a potem całego inwentarza.

Przedewszystkiem otworzył skrzynię. Patrzy, aż tu leżą na samym wierzchu jakieś papiery wartościowe. Hej! też się oczy zaiskrzyły do gotówki.

— „Aha — syknał urągliwie — mówiliście, że nie macie pieniędzy, a tu w dzę pięćset złotych w papierach wartościowych.

A na to Mądrala:

— Adyć to Pożyczka Narodowa — kupiłem ją kiej ogłosili, bom przecie obywatel taki sam, nie gorszy od innych. Kupowali dziedzice, proboszcze, kupcy — i inne miejskie ludzie, to kupiłem i ja. Wszyscyśwa równi, kiej o dobro kraju i pomoc dla Państwa chodzi.

— Zabieram te papiery za podatki — zacierając ręce z radości zadecydował pan sekwestrator Chapała.

— Kiej tych papierów nie wolno sekwestrować — odrzekł z uśmiechem zadowolenia Mądrala.

Pan Chapała, aż poczerwieniał z oburzenia:

— „Jakto nie wolno—co to nie wolno"—zakrzyknął — zabieram je i basta.

— Zwolna panie, zwolna — rzekł chłop — tam stoi wyraźnie napisane, że „Pożyczka Narodowa" nie podlega zajęciu, ani przez sekwestratorów ani przez komorników.

Oblicze pana Chapały z czerwonego stało się purpurowe. Żyły na skroniach i szyji nabrzmiały krwią i napęczniały, jak namoczone postronki

— „Co napisane—gdzie napisane — wybełkotał.

— Ano tu — odrzekł flegmatycznie gospodarz — pokazując palcem na odpowiedni paragraf.

W istocie „stało jak byk — czarne na białem wydrukowane", że „Pożyczka Narodowa nie podlega żadnym zajęciom, ani za długi, ani za podatki".

Pan Chapała przeczytał raz, przeczytał drugi. Naraz litery poczęły mu wirować w oczach, coś trzasnęło mu w mózgu i ciężko upadł na ziemię.

Poprostu szlag go trafił. Nie dała mu rady kostucha, nie zmógł go tyfus, dopiero dobiła go Pożyczka Narodowa.

Nie zniósł tego że nareszcie zaistniała jakaś wartość, której on nie mógł zająć pod sekwestr.

Umarł. Pochowali go cichutko. Podobno do trumny ktoś złośliwy włożył mu Pożyczkę Narodową. Grabarze mówili, że jak go zasypali piaskiem, to w trumnie coś płakało i wzdychało. Tak go pewnie piekła ta włożona mu obligacja Pożyczki.

— — — — — — — — —

Wczoraj miałem dziwny sen. Widziałem pana Dominika Chapałę, jak nadziany na rożen, zrobiony z papierów Pożyczki Narodowej, smarzył się w Piekle na ruszcie djabelskim. Za każdym obrotem rożna darł się w niebogłosy:—„Płacić, a nie to opisuje, sekwestruje, zajmuje". Lecz gdy spojrzał przypadkiem na Pożyczkę Narodową, to płakał tak serdecznemi łzami, że aż djabeł, kręcący rożnem ukradkiem łzy obcierał.

Postanowiłem rano kupić Pożyczkę Narodową. Jak przyjdzie do mnie jakiś sekwestrator, to mu ją pod oczy podsunę. Może go szlak trafi, jak imć pana Chapałę. Nic nie wiadomo. Bóg czasem niezbadanemi drogami okazuje swą litość nad losem człowieka.

Arbuz.

GOSPODARSTWO



Okres jesienny

Na polach i łąkach

W różnych gospodarskich dziedzinach ma rolnik teraz o czem pamiętać. Zapasy zimowe. Ziół, nasion pożytecznych, drzew i rośiin dziko rosnących, zwłaszcza akacji, drzewa, które tak mało się sadzi, a tyle pożytku przynosi. Pora kopania rowów, co w tym suchym okresie roku łatwiej wykopać, niż na wiosnę, gdy jeszcze łąkowe rowy bywają zalane. Wybieranie szlamu z wysychających sadzawek, co warte zachodu, bo cenny z tego gnój na piaszczyste zwłaszcza pola. Przy stertach i kopcach zakładać trutki na myszy. Moczyć i międlić len, konopie. Suszyć kukurydzę i łuskać wysuszoną, lecz przechowywać, jeśli chodzi o ziarno do siewu, w kaczanach i to lepiej w izbie, niż śpichlerzu, by mrozy nieuszkodziły nasion.

Nawozy i Komposty

Ile się obornika nagromadzi do końca tego sezonu, wszystko powinno być wywiezione i przyorane pod okopowizny. Bardzo rzecz ważna, a jednak często zwleka się z tem na później, a potem widzimy gnój na polu w kupkach zamarznięty. Z nawozów sztucznych, zwłaszcza na łąki i pastwiska, które podlegają wiosennym zalewom, dobrze by było teraz już w początkach sezonu rozsypać kainit i tomasówkę. Zastosowawszy potem broną możemy być pewni, że woda wiosenna nic z tego nie zabierze. Co pozostanie nawozów sztucznych w schowku, to trzeba sucho przechowować, inaczej dużo na wartości tracą.

Kompost, o ile był dobrze przerobiony i wilgotno trzymany, to ku końcowi jesiennego sezonu o tyle może być przegniły, że czasem daje się już zastosować jako dobry nawóz. Zwykle się zaleca do użytku nawozowego kompost dwuletni, ale to nie jest powiedzenie ścisłe, gdyż szybkość przefermentowania masy zależy od składowych części i dostępu powietrza, oraz wilgotności; jeśli więc kompost składa się z odchodów ludzkich, ptasich, zielonych zielsk, popiołów i t. p., a będzie w porę przemieszany, to już przed zimą dostatecznie się przetrawi.

PORADY GOSPODARCZE

Zamiana części łąki na zasiew pasz

Czy nie opłaciłoby się zamiast poprawiać b. zaniedbaną łąkę w gospodarstwie 6-cio morgowem — część jej obsiać owsem, a tylko kawałek pozostawić na wygon dla krowy nie obliczanej na mleczność? Łąki posiadam około $1^1/_4$ morgi. Jaki w tym wypadku zastosować płodozmian? Możeby podzielić tę część oraną na dwa pola, na których na zmianę siać owies i sadzić kapustę?

K. K.

Odpowiedź O ile ta łąka nie jest zbyt mokra, a zaniedbanie dotyczy jedynie wyczerpania gleby łąkowej pod względem zawartości pokarmów roślinnych, to zamierzony sposób poprawy będzie b. wskazany. W przeciwnym razie należałoby przedewszystkiem stan wilgotności uregulować, bo trudno się spodziewać, by się udało uzyskiwać dobre plony roślin uprawnych, gdy będą zasiewane w bagnie. Dotyczy to i wygonu dla krowy — który, choć traktowany jako miejsce spacerowe, zawsze byłoby lepiej, gdyby był nieco żyźniejszy. Więc choćby jakiem błotem z przydrożków, czy z podwórza — wartoby go zasilać, w warunkach uregulowania wilgotności. Samo pooranie starej darny i doprawienie da niewątpliwie pewien materjał pokarmowy dla owsa i można się spodziewać, że się owies uda nawet w dwukrotnem powtórzeniu rok po roku. Potem — gdy się dobrze pole podgnoi to i kapusta będzie dobra przy starannej uprawie, a może i brukiew. Ale wszystko zależy od stanu wilgotności danego obszaru. Po paru powtórzeniach projektowanego zmianowania — będzie prawdopodobnie korzystnem kawałek ten obsiać trawami i mieć znów łąkę możę i trzykośną.

PORADY WETERYNARYJNE

Czerwonka świń, albo różyca, panuje tak wśród prosiąt, jak i świń dorosłych.

Lekka odmiana tej choroby nazywa się **pokrzywką**. Na skórze chorej świni znajdują się czerwone kwadratowe plamy. Występuje gorączka i brak stolca. Po 1 do 2 dniach czasem zwierzę wyzdrowieje.

Czerwonka posocznicowa jest bardzo niebezpieczna. Świnie leżą nieruchome, przestają ryć, nie kwiczą. Następuje gorączka do 42 stopni, brak apetytu, czerwone plamy na skórze. Po 3 — 4 dniach następuje zwykle śmierć.

Czasami wracają pozornie do zdrowia lecz po kilku tygodniach chudną i zdychają. Śmiertelność nieleczonych sztuk wynosi 50—90 proc.

Leczenie lekarstwami jest bezkuteczne. Jedyny ratunek jest szczepienie, które tylko lekarz zwierząt może wykonać. Zaleca się zdrowe sztuki w zakażonej świniarni poddać jaknajrychlej odnośnemu szczepieniu przeciw czerwonce. Odkażanie zakażonej świniarni i zniszczenie trupów przez głębokie zakopanie lub oddawanie

T. J.

Wychowanie Rolnicze Młodzieży Wiejskiej

Dla młodszych praca kół jest nauką, w ten sposób doszli do wniosku, iż one najwięcej przyczyniają się zarówno do dobrego przysposobienia zawodowego młodzieży, jak i do ogólnego postępu rolnictwa.

Amerykańskie kluby młodzieży rolniczej, dążąc w kierunku lepszego uzdolnienia jej do zawodu rolnika i gospodyni domu, nie zapominaią również o tem, że dobrym fachowcem może być tylko dzielny człowiek z harmonijnie rozwiniętemi władzami duchowemi i cielesnemi

Członkowie klubów noszą odznakę w kształcie czterolistnej koniczyny, na każdym liściu jest liczba 4 (co oznacza: głowa, serce, zdrowie, ręka).

W roku 1925 w St. Zjedn. gdzie mamy niewiele więcej niż dwa razy tyle gospodarzy co w Polsce (wprawdzie większych) 565 tysięcy chłopców i dziewcząt należało do 41 tysięcy klubów rolniczych, pod kierunkiem 48 tysięcy przodowników i lustratorów.

W Europie Polska jest pierwszym krajem, który zastosował metodę amerykańską. W roku 1927 Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej poprowadził w wielu powiatach konkursy rolnicze. Na czem polega istota konkursów rolniczych?. I co ma na celu?

W treści niniejszego artykułu zdaje się już w dostatecznej mierze wyjaśniłem cel konkursów, wspomnę o tem jeszcze w kilku słowach.

Małe grupki młodzieży w liczbie 6 — 15 zorganizowane w sekcje rolne przy Kołach Młodzieży Wiejskiej otrzymują jednolity materjał konkursowy, a więc: prosięta' jaja wylęgowe, nasiona buraków, kukurydzy, sadzoniak! ziemniaków.

Każdy z uczestników konkursów otrzymując materjał dodaje jednocześnie opracowaną fachowo instrukcję, jak należy chować prosięta, uprawiać buraki i t. d. a także zeszyt do prowadzenia notatek konkursowych, a to celem wprowadzenia działu rachunkowości rolniczej w drobnych gospodarstwach.

W czasie zimy organizowane są kursy przedkonkursowe dla uczestników konkursów, na których młodzież zapoznaje się z przysposobieniem rolniczem, zdobywając jednocześnie fachowe wskazówki do każdego tematu.

W ten sposób konkursiści mając jednakowy materjał do pracy, starają się przy pomocy instrukcji, wskazówek instruktorów, czytania pism i broszur fachowych, osiągnąć u siebie lepsze wyniki. Konkursy przysposobienia rolniczego oparte są o specjalny system nagród co w znacznej mierze przyczynia się do wydajności pracy i ich rozpowszechnienia. Okres akcji konkursowej trwa zasadniczo od wiosny do jesieni.

do rakarni jest konieczne. Zob. dezynfekcja nr. 7.

Zaraza u świń występuje często razem z pomorem, spotyka się zwykle w pojedyńczych wypadkach, lecz czasami występuje epidemicznie. Chorobie ulegają świnie w każdym wieku, a przedewszystkiem prosięta. Objawy są różnorodne. Chore świnie tracą apetyt, są ospałe, chowają się po kątach. Na szyi i bokach, oraz pod uszami ukazują się czerwone plamy. Z kiszki odchodowej i z nosa odchodzą krwiste wydzieliny tak, że mocz ma zabarwienie krwiste.

Przy przewlekłej chorobie, która trwa do 6 tygodni, przyłącza się schorzenie płuc, gorączka, kaszel suchy, na skórze ukazują się czerwone plamki. Następuje czasami pozorne wyzdrowienie, lecz zwykle wszystkie chore sztuki wymierają. Wszelkie lekarstwa u chorych sztuk nie skutkują, natomiast szczepienie zdrowych wydaje na ogół dodatnie rezultaty.

Zastosować należy zwykłe środki ostrożności celem zapobieżenia rozszerzaniu się choroby: odosobnienie, dezynfekcja (odkażenie), czystość i t. d. Najważniejszym warunkiem uratowania zdrowych jeszcze sztuk przed zakażeniem jest **jaknajrychlejsze dobicie chorych sztuk i gruntowna dezynfekcja.**

Pomór świń powoduje zachorzenie kiszek i płuc i wywołuje wielką śmiertelność. Występują także cierpienia jellt.

Objawy: brak apetytu, zapalenie ócz, biegunka, wrzody w grubej kiszce. Skóra pokrywa się czerwonemi plamkami, później wysypką lub pęcherzykami, szczeć wypada.

Leczenie bezkuteczne. Należy wybić chore i podejrzane sztuki, odosobnić zdrowe, zastosować ścisłą dezynfekcję i wielką czystość.

HUMOR

Akuratny

Zeszły się dwie kumy na targu

— A cóż to Maciejowa zegar sobie widze kupujem?

— A dyć muszę, biedna wdowa, muszę. Póki mój stary żył, to mi tam zegar był niepotrzebny

— Dlaczego moja Maciejowo? —pyta kuma.

— Bo mój nieboszczyk był bardzo akuratny ! co godzina bijał mnie jak zegar. Tom zawsze wyrachowała kiedy południe.

Nie było żadnej kłótni

Do komisarjatu przyprowadzono dwu sąsiadów, których oskarżono o zakłócenie spokoju. Razem z nimi przychodzi świadek, chłopek z tej samej wsi.

— Wy byliście świadkiem tej kłótni— pyta się chłopa przodownik.

— Kiedy panie naczelniku nijakiej kłótni nie było. On—niby ten mój kum Walenty—powiedzieli jemu, niby kumotrowi Jacentemu, ty bezkurcyjo. — A zaś kum Jacenty wyrwał nogę od stołka i zwalił Walentego odrazu tak bez łeb, że ten rychtyk upadł jak bez ducha na ziemię To ja mówię do kumotra Jacentego — a cóż ty psia paro będziesz ludzi rozbijał i zmacałem go biczyskiem ździebko po kudłach. Trochę go zamroczyło, bo je miękki w głowiźnie – to się też przekopyrtnoł ale kłótni to między nami nijakiej nie było.

Muzykanci w wojsku.

W kasarni sierżant pyta nowoprzybyłych rekrutów.

— „Są tu wśród was muzykanci?

Trzech żydków wybiega z szeregu.

— „My umiemy grać na wszystkie instrumenta".

„Dobrze! Pójdziecie na górę do mieszkania pana porucznika i przeniesiecie fortepian do kasyna i potem odniesiecie jutro z powrotem. Marsz.

Mieszczuchy na wsi.

Pan z miasta przypatruje się kopaniu kartofli.

— Jak tam gospodarzu — pyta po chwili chłopa — obrodziły w tym roku kartofle.

— Kiepsko — tamtego roku toświa do południa ukopali przeszło 3 metry, a w tym roku ledwo 1 ½ wykopiemy.

— A to może dlatego, że tak płytko kopiecie, kopcie głębiej, to tam może więcej ich rośnie

Dobry interes

— „Gospodarzu, czy mogę na waszym gruncie ukopać parę robaków potrzebnych mi do wędki?" Dostaniecie za to rybkę.

— A jak pan żadnej nie złowi?

— To oddam wam robaki z powrotem.

Skuteczne lekarstwo

Doktór przychodzi z wizytą do chorej i spotyka przed domem jej męża.

— No i cóż — pyta lekarz — żona pańska użyła tego lekarstwa które jej zapisałem? Jakiż skutek?

— Wyborny — odpowiada mąż — wczoraj całą butelkę tego lekarstwa rzuciła we mnie i zaraz się jej lepiej zrobiło?

W sądzie

Sędzia grodzki do oskarżonego:

— Bójcie się Boga człowieku, w przeciągu trzech lat już piąty raz was tu przed sobą widzę i muszę sądzić.

— A czy to moja wina panie sędzio że pana nie awansują na sędziego sądu okręgowego — odpowiada żałośnie niepoprawny złodziej.

Podczas tego okresu, Komisja Rolna złożona z fachowców objeżdża poszczególnych uczestników konkursów, udzielając im na miejscu rad i wskazówek, kontrolując postępy i zainteresowanie konkursistów.

W latach poprzednich zakończenie akcji konkursowej odbywało się przez urządzenie zjazdu powiatowego wraz z eksponatami, na którym Komisja Rolna dokonywała oceny sądzenia, przyznając wyróżnionym uczestnikom nagrody.

W roku bieżącym, ze względu na trudności gospodarcze jak i słaby pożytek z pokazów powiatowych, gdzie Komisja interesowała się tylko lepszymi konkursistami, a do niejednego to nawet nie przyszli i nie zainteresowali się, czekał taki „bidak" do wieczora i zmarznięty wracał do swej chaty rozgoryczony i zły, gdzie nieraz dało mi się słyszeć głosy narzekania na te niedomagania, z tych względów w roku b. postanowiliśmy urządzić tylko pokazy lokalne i rejonowe.

W roku 1931 na terenie powiatu Radomskiego przystąpiło do konkursów P. R 19 kół Młodzieży Wiejskiej.

Powyższe koła przystąpiy do następujących tematów konkursowych: tuczenie prosiąt na bekony, wychów kur, hodowla królików, uprawa buraków, ziemniaków, uprawa warzyw, konkurs ozdoby zagrody wiejskiej.

Ogólna ilość uczestników konkursów wynosi 252 osoby, zorganizowane w 27 zespoły z przodownikami na czele. Największem zainteresowaniem cieszył się dział uprawy warzyw, hodowli królików i uprawy roślin okopowych

W myśl tego jak zaznaczyłem, urządziliśmy tylko pokazy lokalne i rejonowe, które już odbyły się w Zalesiu Modrzejowicacach, Chomentowie P., Janiszowie, Gulinku, Woli Lipinieckiej, Słupicy, Suliszce, w ciągu b. m. odbędą się jeszcze pokazy w Łączanach Zalesicach, Stromem, Szczytach i w Wirówku.

Jako nagrody dla wyróżnionych uczestników konkursów, przyznaliśmy dla chłopców drzewka owocowe, narzędzia rolnicze, książki fachowe i t. p. Dla dziewcząt naczynia kuchenne, nasiona warzywne i t. p., w drodze wyjątku przyznano nagrody pieniężne. Nagrody pieniężne lub w naturze otrzymaliśmy od szeregu osób prywatnych i firm

Konkursy P. R. zostały zamknięte w myśl uchwały Wojewódzkiej Komisji P. R. z dnia 21 VII 31 r. połączone one były z egzaminowaniem uczni P. R. oceną osobistych starań i t. d.

Na pokazach rolniczych, które były jak świętem młodzieży wiejskiej w dziale wychowania Rolniczego uczestniczyło i miejscowe starsze społeczeństwo, które podziwiało ładne i piękne eksponaty wyhodowanych warzyw, okazy buraków ważące niejednokrotnie po 8 kg. sztuka, a gdzie plon z ha. dochodził do 2000 metrów, świadczyły o tem co można zrobić przy umiejętnej uprawie, nawożeniu, staraniach pielęgnacyjnych i pomocy fachowej.

To też starsi rolnicy, którzy dość często oceniali krytycznie całą akcję P. R. tego rodzaju poglądy, uległy całkowitej zmianie po bytności na pokazie. To też słyszałem z ust rolników jak mówili: „Teraz dopiero widzę, że te

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Defilada 12 pułków kawalerji

na błoniach krakowskich

Szczegóły obchodu ku czci króla Jana III-go Sobieskiego

Dnia 6 i 7 b. m. odbył się w Krakowie obchód zwycięstw króla Jana III, Sobieskiego, na które prrzybył p. Prezydent Rzplitej i marszałek Piłsudski, Najpiekniejszym program m uroczystości była wielka rewja 12 pułków kawalerji, na Błoniach krakowskich. Przybyły pułki: 1 szy pułk szwoleżerów z Warszawy, 7-my pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego, 15-ty pułk ułanów z Poznańskiego, 3 ci pułk ułanów z Tarnowskich Gór, 8 my pułk ułanów z Krakowa, dalej 17, 20 i 24 ty pułki ułanów oraz 1, 4, 5 i 10-ty pułk strzelców konnych.

W dniu 6-ym października pułki te przeciągnęły ulicami Krakowa w kierunku Błoń. W oznaczonych godzinach przybył marszałek Piłsudski, który przyjął raport od dowodzącego defiladą gen. dywizji, Gustawa Dreszera Po Mszy polowej odbyła się defilada. Pułki defilowały galopem, rozwiniętemi szwadronami.

Po skończeniu defilady p. Prezydent R. P. oraz marszałek Piłsudski udali się do grobów królewskich w katedrze wawelskiej, gdzie marszałek Piłsudski złożył wieniec na sarkofagu króla Jana III. W chwili chwil hołdu dla wielkiego króla uderzyły dzwony we wszystkich kościołach krakowskich odezwał się również Wielki Zygmunt. Baterja artylelerji, ustawiona na dziedzińcu wawelskim, oddała 21 strzałów. Przed katedrą stały 4 szwadrony honorowe kawalerji, pułków jazdy,, których sztandary przyozdobione są orderem „Virtuti Militari", a więc 1-szego pułku szwoleżerów, 7 go pułku ułanów, 8 go pułków ułanów oraz 20 go pułkó ułanów im. króla Sobieskiego.

W godzinach wieczornych w teatrze Słowackiego odbyła się akademja, podczas której przemówienie wygłosił gen. Wieniawa-Długoszewski. Orkiestry 12 pułków kawaleryjskich koncertowały w dniu święta w różnych punktach miasta.

Pułki kawaleryjskie, bardziej oddalone od Krakowa, wyruszyły marszem konnym do grodu wawelskiego. Niektóre z nich, jak naprzykład 15 i 17-ty pułk ułanów miały do przebycia w obiedwie strony około 800 km. Pułki kawaleryjskie zakwaterowane były we wsiach, położonych w pobliżu Krakowa. W dniu święta przewidywane są we wsiach, gdzie rozkwaterowane będą pułki, zabawy ludowe.

* * *

Znakomity artysta-malarz Wojciech Kossak, z okazji obchodu rocznicy 250 lecia odsieczy Wiednia, złożył na ręce prezydenta miasta, dr. Kaplickiego, przyrzeczenie, że namaluje wielki obraz batalistyczny, przedstawiający najważniejsze momenty wielkiej defilady kawalerji na Błoniach krakowskich 6 października br. Obraz ten będzie jedną z najpiękniejszych ozdób Muzeum Narodowego, pomieszczonego w nowym gmachu.

275 miljonów 300 tysięcy

na Pożyczkę Narodową

Jak się dowiadujemy do dnia 7 października podpisano na Pożyczkę Narodową około 275 miljonów 300 tysięcy. Udział w pożyczce wzięły wszystkie warstwy ludności, tak, że jest ona wyrazem zaufania całego społeczeństwa do rządu Marszałka Piłsudskiego.

Ofiarny czyn

drobnego rolnika

Małorolny gospodarz ze wsi Buraków, gminy Młociny, nazwiskiem Tomasz Lewandowski, 30 lat chował na czarną godzinę 40 rubli carskich w złocie. Żadne pokusy nie zdołały wyciągnąć tych pieniędzy z ukrycia. Aż przyszła Pożyczka Narodowa. Całą noc chłop zmagał się z sobą i rankiem w ubiegły poniedziałek zabrał ze sobą złote ruble, udał się do starostwa i poprosił by mu poradzono, gdzie może za te pieniądze kupić papiery Pożyczki Narodowej.

Otrzymawszy wskazówki, by udał się do Kasy Skarbowej, poszedł tam i wpłacił uciułane złote ruble na Pożyczkę.

Gdy go zapytano, czy mu nie żal rozstawać się ze złotem, które 30 lat chował, sapnął tylko i rzekł twardo: „To przecież dla Polski"!.

Katastrofalna posucha i głód w południowej Afryce

Wedle wiadomości, nadchodzących z Johannesburga, wielkie obszary Unji południowo-afrykańskiej nawiedzone zostały przez długotrwałą katastrofalną posuchę, która daje się coraz bardziej we znaki ludziom i zwierzętom.

W Natalu kilka tysięcy tubylców z powodu nieurodzaju zagrożonych jest śmiercią głodową. Tysiączne trzody owiec zginęły z powodu braku wody, a pozostające jeszcze przy życiu zwierzęta robią wrażenie chodzących szkieletów. Szkody wyrządzone przez posuchę w zbiorach i sadach idą w miljony. Dokoła nielicznych studni, które jeszcze nie wyschnęły, gromadzą się tłumy.

---

konkursy to poważna i pożyteczna praca", albo „muszę także w swojej wsi namówić młodzież, żeby taki zespół P. R. zorganizowała.

Dziś już starsze społeczeństwo zostało zjednane i wciągnięte do pracy w kołach Mł Wiejskiej; przez pokazy lokalne i rejonowe nastąpiło silniejsze zadzierżgnięcie węzłów między starszymi i młodszymi.

W konkursach P. R. jakie przeprowadził Okręgowy Zw. Mł. Wiejskiej 90 proc. przedsiewzięć zostało doprowadzonych do końca i wystawionych na pokazach rejonowych względnie lokalnych.

Materjalne wyniki były bardzo dobre. Pod względem ilościowym i jakościowym przewyższały znacznie to, co w tychże gospodarstwach otrzymywali rodzice dawnemi metodami.

Duchowy wynik konkursów był może jeszcze większy, młodzież wykazała ogromny zapał i zadowolenie. Ojcowie, matki, sąsiedzi zostali zainteresowani i pobudzeni. Na pokazie w Łowiczu p. Minister Rolnictwa stwierdził, że konkursy rolnicze są dobrą metodą szerzenia oświaty rolniczej wśród młodzieży.

Związek Młodzieży Wiejskiej przez tę próbę dokonaną zasłużył się bardzo rolnictwu krajowemu, przekonaliśmy się przez nią, iż metoda amerykańska może być w Polsce równie dobrze zastosowaną. Idea konkursów została spopularyzowana, zainteresowanie powstało ogromne.

Przysposobienie rolnicze przez konkursy rolnicze rozrośnie się u nas wkrótce na olbrzymią skalę.

Musimy się starać dać im tylko najlepszą organizację a wzory amerykańskie najlepiej przystosować do naszych warunków.

Potęga i moc Polski nie tylko zależy od obszaru jaki zajmuje, ale od ludzi, od swego narodu siły i sprężystości głównie zależy. My pokolenie młode, powinniśmy się stać wszędzie i na każdym kroku powiększycielami Polski. Dobrze i sumiennie uprawiając zagon ojczysty, służymy Ojczyźnie naszej, pomnażamy jej bogactwo i zwiększamy jej siłę.

Nasza pracowitość czy to przy warsztacie rzemieślniczym lub fabrycznem, lub na polu kilkumorgowem, lub w innej dziedzinie — to najskuteczniejsza droga do ogólnego dobrobytu, a stąd do potęgi Państwa Polskiego.

My młodzi zwłaszcza musimy się obudzić z uśpienia apatji i bezczynności, my młodzież zrzeszona w kołach mamy odrodzić życie wsi polskiej i pchnąć je na nowe tory świetlanej przyszłości. Młodzież jest pionierem życia i czynu wsi polskiej.

U młodzieży, w jej rękach leży podniesienie poziomu rolnictwa w Polsce, jego dochodowości, jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla naszego bytu państwowego.

Jedynie bowiem kraje gospodarczo rozwinięte o wysokiej produkcji, będącej wynikiem oświaty ogólnej i kultury będą mogły utrzymać swoją niezależność.

A więc — z zapałem do pracy!

Kronika

PAŹDZIERNIK

(ma dni 31)

Grzmot październikowy —
— niedostatek zimowy.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

8 niedziela 18 — po Świętach. Brygidy
9 poniedziałek — Djonizego, Ludwika
10 wtorek — Franciszka z Borgi
11 środa — Emiljana, Macieszeństwo N M.P.
12 czwartek — Maksymiljana — Serofina
13 piątek — Edwarda króla, Teofila
14 sobota — Kalista pap, męcz.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
8	5 g. 48 m.	16g. 59m.	18g.24m.	11 g.38m.
9	5 „ 49 „	16 „ 57 „	19 „ 10 „	12 „ 40 „
10	5 „ 51 „	16 „ 54 „	20 „ 7 „	13 „ 29 „
11	5 „ 53 „	16 „ 51 „	21 „ 15 „	14 „ 3 „
12	5 „ 54 „	16 „ 50 „	22 „ 28 „	14 „ 29 „
13	5 „ 56 „	16 „ 48 „	23 „ 44 „	14 „ 48 „
14	5 „ 57 „	16 „ 46 „	— —	15 „ 3 „
Ostatnia kwadra księżyca dnia 11 o g. 17 m. 46				

* * *

Żebym ja wiedziała, gdzie mój Jasio pije
Tobym mu zaniosła z przycerkiem [pomyje,
z przycerkiem pomyje, z miseckom [otręby,
Niechby sobie wytarł po gorzale zęby.

* * *

Iazie woda idzie, nie nocuje nigdzie
Jakże mo nocować, kiej musi wędrować.
Zachódź słońce zachódź, za las, za [obłoki
Bom się narobiła, już me bolum boki.

* * *

Moja kochanecka utonęła w studni,
Ja jum tak załuje, aż karcmisko dudni,
Wolę się utopić na głębokiej wodzie,
Niźli się zakochać w ladajakim rodzie.

Pan Minister Nakoniecznikow-Klukowski w Radomiu

Wizytacja w Urzędzie Rozjemczym w Radomiu

W dniu 4 października 1933 roku Pan Minister Rolnictwa Nakoniecznikow-Klukowski w towarzystwie Wojewody Kieleckiego i Delegata Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Finansowo-Rolnych w Kielcach, dokonał wizytacji Powiatowego Urzędu Rozjemczego w Radomiu. Pan Minister szczególnie zainteresował się sprawami, w których Urząd Rozjemczy zredukował sumy dłużne z powodu nadpłaconych procentów oraz ilością wpływających do Urzędu Rozjemczego spraw, wyrażając życzenie, aby w najbliższym czasie wszystkie długi drobnych rolników znalazły się na wokandzie Urzędów Rozjemczych.

PROGRAM

Zawodów Okręgowych w dniu 8 października 1933 r. w Radomiu na pl. O. S. P.

O godz. 9-ej Ustawienie się całości.

O godz. 9,30 Raport Władzom.

O godz. 10—11 Msza Święta.

O godz. 11,15 Defilada na pl. 3-go Maja.

O godz. 11,45 do 11,45 do—16-ej Zawody Okręgowe.

Na zakończenie pokazowe ćwiczenia pogotowia O. S. P. Radom, oraz pokaz pyszczka uniwersalnego „OMEGA".

Z RADOMSKIEGO

Z dożynków powiatowych w Wacynie

Niedziela. Po ulicach m. Radomia turkoczą wozy drabiniaste, przybrane zielenią i zbożem, a na nich roześmiana w barwnych strojach ludowych młodzież. Gdzież oni spieszą...

Zaroiło się w kościele „Garninozowym" od pasiastych wełniaków, błyszczących korali, kwiecistych chustek i t.p. Zda się, że krasa i młodzież przed ołtarzem składa korne dzięki. Po Mszy Św. zostały złożone wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza: Jeden od Zarządu Zj. Zw. Młodzieży. Drugi od Kół Młodzieży. Następnie z muzyką i poszumem gwaru ulicznego przemaszerowali wszyscy w podwoje Szkoły Rolniczej w Wacynie. Ponad maszerującemi trzepotał sztandar Związku Mł., ukazując w blasku promieni słońca to orła to napis, „trzeba z żywymi naprzód iść". Przy bramie tryumfalnej, pięknie przybranej zbożem, zielenią i w emblematy pracy rolnika z napisem po środku „witamy" zebrała się grupa gości z powiatu i miasta, koło których przemaszerowały grupy młodzieży, kierując się na plac Szkoły.

Po ustawieniu się grup ukazali się na trybunie gospodarze powiatu, wśród których byli przedstawiciele miasta: p. pułk. Jaźdżyński, Starostwa Powiatowygo p. ref. Sowiński, Wydziału Powiatowego p. Kieterowicz i p. Sekretarz Paszkowski, Zarządu Głównego Zj. Zw. Mł. Pietrzyk, Zarządu Okręgu p. Prezes Gunia i p. Vice-Prezes Smoliński, O.T.O. i K.R. p. dyr. Kuczyński, Szkoły Rolniczej p. dyr. Niedbalski, Komendant Powiatowy P.W. i W.F. p. Kapitan Jakubiec, p.p. Wójci z powiatu i inni. Grupy młodzieży odśpiewały Hymn Państwowy, a następnie przed gospodarzami przeszedł korowód przedstawiający całoroczną pracę rolnika, zorganizowany przez Koło Mł. z Błeszna, gm. Radzanów. Szedł ci więc oracz, siewca, kosiarze, obieraczki, snopy, młocarze, piekarz, a w końcu bochen chleba niesiony przez dziewczę, jako owoc, wypieczonony przez spracowane ręce ludu wsiowego.

Za korowodem przechodziły grupy z wieńcemi, poczem nastąpił najważniejszy moment wieńcowania. Podeszły grupy ku trybunom ze śpiewem: „przynosimy plon"... i kolejnie zaczęły składac wieńce. Pierwszy wieniec w kształcie stodoły, wykonany przez Koło Mł. z Łączan złożyła grupa młodzieży z gmin wschodnich powiatów, drugi w kształcie domu w wieńcach ze zbóż i kwiatów, wykonany przez Koło Mł. z Kuźni złożyła grupa młodzieży z gmin południowych, trzeci w kształcie stożka z bochenkiem chleba w środku, zrobionym przez Koło Mł. z Radzanowa i w kształcie samolotu zrobionego przez Koło Mł. z Błeszna złożyła grupa młodzieży z gmin zachodnich, czwarty w kształcie bramy z emblematami pracy na roli zrobiony przez gm. Jedlińsk złożyła grupa młodzieży z gmin północnych i piąty okrągły z orłem w środku Szkoła Rolnicza z grupą ogólnopowiatową.

Radośnie i raźno przyśpiewała młodzież przy składaniu wieńców, dając wyraz przywiązania i umiłowania pracy dla dobra Ojczyzny, szacunku dla starszych i uznania dla władz Związku za niezmordowaną pracę w wykuwaniu dróg wiodących do lepszej przyszłości.

Oto niektóre przyśpiewki:

„Od zachodniej strony niesie [orszak wsiowy,
Da naszej starszyźnie wianeczek [zbożowy.
Już pusto i głucho jest na polach [naszych.
Śliczne zboże idzie oj do śpichle- [rzy waszych.
Nasze trudy, prace z tej roli przyjmijcie,
A młodzi wesoło gościom zatań- [czcie".

Albo taka:

„Jest zwyczaj wsiowy,
Weselić się gromadnie. —
Wyleci kłopot z głowy. —

Praca pójdzie składnie".

Coś mi się widzi, że w tej przyśpiewce jest zawodna nuta, bo kłopotów coraz więcej, a wesołości coraz mniej, ale właśnie nam młodym przypada łamać okowy smutku, przez wskrzeszenie pieśni ludowej zaklętej poprzez wieki w każdym obrzędzie ludowym i towarzyszącej od kołyski do grobu człekowi wsiowemu.

Przy składaniu wieńców Przodownice otrzymały korale na szczęście i pryskano na nie wodą na urodę. Przodownice składały życzenia, jak:

„Niesiewa Wam wianeczek na co [nas stało,
aby przez to zboze dobrze nam [się działo,
aby w Polsce było bogato zamożnie.
by wrogi wiedziały, ze my to [wielmozne.
Przyjmijcie gospodarze pracę na- [szą w czoła pocie,
niech tam nas Kraj we zbozu, [jak w złocie se chodzi.
My Jemu składowa, bo my ludzie Jego
i każdy się cieszy, weseli z losu swego".

Po złożeniu wieńca ogólnopowiatowego, Starosta Dożynków wręczył Głównemu Gospodarzowi bochen chleba

i miód, w momencie gdy śpiewano: „O przenajświętszy Ojcze nasz" nastąpił poczęstunek. Jakżesz radośnie czuł się każdy, kiedy skupieni z całego powiatu, a z nami byli i wszyscy Ci, którzy są naszemu sercu bliscy i kochani, mogliśmy wspólnie biesiadować weseląc się, a po tańcach i posiłku obradować pod przewodnictwem drogich sercu Władz Związku, nad wykrzesaniem lepszych warunków życia. Aby dobrze plonowało...

Czy pamiętacie...?

Z Jedlni-Letniska donoszą nam iż dnia 1 go Października odbył się tam zjazd Ochotniczej Straży Ogniowej z powodu zamkniecia sezonu letniego VII rejonu Och. Straży Pożarnych.

Już w przeddzień Zjazdu od wczesnego ranka ściągają na plac ćwiczebny organizacje: Oddział Związku Strzeleckiego z Jedlni Let. z ppor. Grzywaczem na czele oraz Straże Pożarne z okolicznych wiosek, należące do VII go rejonu.

W oznaczonem terminie odprawiona została w miejscowym kościele Msza św. przez kapelana straży ks Korpikiewicza, który w czasie okolicznościowego kazania zwrócił się do oddziałów strażackich zachęcając ich do dalszej niezmordowanej pracy dla dobra Ojczyzny i pożarnictwa.

Po skończonem nabożeństwie odbyła się defilada na placu ćwiczebnym przed miejscowemi władzami na czela z prezesem straży, p. Janem Piekarskim.

Defilada wypadła udatnie.

Następnie odbyły się ćwiczenia pokazowe, wykonane przez miejscowy oddział Ochot. Straży Pożarnych za pomocą sygnałów.

Zamarły oddział strażaków rozbija się. Zaczyna się akcja. Komend ustnych zupełnie brak.

Naczelnik p. Marjan Kobiałko, niby zaczarował strażaków, tak wykonują sprężyście podane im sygnały.

Sprzęty st ażackie znajdujące się na placu, zostają umiejętnie użyte.

Wydłużają się linje wężowe. Silne strumlenie wody mkną z nich naprzód.

Po twarzach strażaków wykznujących ćwiczenia widać zadowolenie, że praca ich w ciągu okresu letniego, dała należyte rezultaty, która w wypadku pożaru dałoby skuteczną walkę z ogniem.

Z ust naczelnika straży p. M. Kobiałko, pada sygnał, oznaczający zakończenie ćwiczeń.

Wszystkie przyżądy, użyte podczas ćwiczeń, wracają na właściwe miejsca i zwarty szereg oddziału stoi znów jak zamarły.

Następuje dekoracja oznaką I i II stopnia tych strażaków którzy ukończyli kurs w powyższym zakresie.

Dekorację poprzedza, krótkie przemówienie wiceprezesa, p. Jana Lewickiego, który dziękując członkom straży za tak owocną pracę apeluje do nich aby wyniki, jakie osiągneli, zostały należycie zużyte.

Uroczystości zakończyła wspólna zabawa strażacka, która przy dźwiękach muzyki przeciągnęła si do późnej nocy.

Z Przytyka piszą nam, iż w remizie strażackiej odbyła się zabawa strzelecka w sobotę dn. 30.IX, która cieszyła się dużem powodzeniem.

Z gminy Kozłów piszą nam, iż w dniu 1 października r. b. na terenie 14 Komp. Z. S. zorganizowano zawody sportowe o P. O. S. Zawody te były zakończeniem uroczystości 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego. Ze względu na trudności terenowe, uroczystości nie można było uskutecznić w jednym dniu. W międzyczasie na zbiórkach wieczorowych w kilku odczytach przedstawiony został junakom cykl o powstaniu Związku Walki czynnej poprzez Związki Strzeleckie, drużyny Strzeleckie i Bartoszowe — rok 1914 Legjony Polskie — P. O. W. i walki krwawe o granice Niepodległej do obecnych zadań Zw. Strzel.

Jakiemi te zadania i cele Z.S. są — czytelnicy wiedzą — a jeśli wiedzą o tych zadaniach Z. S. na wsi, to w dużej mierze właśnie od takich „dygnitarzy" strzeleckich z miasta, którzy przed wygłaszaniem „kwiecistych przemówień" bez „autoreklamy" umieli swe cele i zadania wyrąbać szablą i obficie krwią swoją zrosić i dzisiaj w znojnej swojej pokojowej pracy nie ustają, objąwszy kierownicze stanowiska w Z S. — prowadzą zrzeszoną młodzież do jasnego celu, sumiennego spełniania obowiązków obywatelskich w służbie Najjaśniejszej Rzplitej.

Młodzież Strzelecka gminy tutejszej właśnie dzięki nim zapoznała się z działalnością swych wielkich poprzedników i na każdem polu stara się im dorównać pod czujnem okiem swoich bezpośrednich Komendantów ob. Nowaka Stanisława i Drapały Franciszka.

W zawodach o P. O. S. wyróżnili się: zastępca Kom. 14 Komp. ob. Kapusta Jan w skoku wzwyż, osiągając 1,40 m. i strzelec ob. Gospodarczyk Józef w rzucie granatem 85 mtr i bieg 100 mtr. — 13,4 sek. Zawody przeprowadził sprawnie st. sierżant Pow. Kom. P. W. p. Taube.

P. O. S. zdobyło z oddziału Z. S. Lesiów 19 strzelców, z oddziału Z. R. Jastrzębia 6, z oddziału Z. S. Owadów 1 strzelec.

Z Wolanowa. W dniu 24 września 1933 roku staraniem Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej zorganizowano zabawę taneczną. Zabawa udała się znakomicie, gdyż nawet goście z Radomia specjalnym wynajętym autobusem przyjechali. Kasa więc Zarządu L. M. i K. wydatnie zasilona została świeżym dopływem gotówki.

Z KOZIENICKIEGO

Kozienice. Dn. 18 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Grodzkiej B.B.W.R. pod przewodnictwem prezesa Karola Studzińskiego, na którem poza sprawami aktualnemi zajmowano się bliżej sprawami miejskiemi.

Komisja miejska szkolna na posiedzeniu w dniu 21 b. m. zajmowała się sprawą ustalenia budżetu tutejszego prywatnego gimnazjum koedukacyjnego. Podnieść należy z uznaniem stanowisko grona nauczycielskiego tejże uczelni, które dobrowolnie oświadczyło się za obniżeniem swoich poborów służbowych, a to ze względu na krytyczny stan finansowy koncesjonarjusza zakładu.

Rada Powiatowa B. B. W. R. odbyła swe posiedzenie w dniu 21 b. m., na którem po omówieniu szeregu spraw związanych ze sprawami gospodarczemi powiatu, dokonała organizacji Sekcji Gospodarczej, na czele której stanął p. Czesław Kawecki, komisarz ziemski. Poszczególne referaty objęli: rolny: p. Galewski Jan i p. Słuczeń Jan ze Zwolenia, rzemieślniczy: p. Drabikowski Józef z Kozienic, spółdzielczo-handlowy: p. Stanisław Marchut, dyr. szkoły spółdzielczo-handlowej i referat walki z bezrobociem, który objął p. inżynier Jan Meyer.

Okręgowe Zawody Straży Pożarnej odbyły się w dniu 24 b. m. W zawodach tych wzięły udział straże pożarne z północnej części powiatu i miasta Zwolenia.

Największą ilość punktów w klasie trzeciej straży zdobyła Straż kozienicka, a w klasie czwartej — ryczywolska.

Tego dnia dokonano poświęcenia zaczętej już budowy remizy straży pożarnej w Kozienicach. Będzie to okazały budynek, w którym obok pomieszczeń dla straży znajdą również pomieszczenia sekretarjaty cechów rzemieślni czych oraz duża sala do zebrań i przedstawień amatorskich. Potrzeba takiego lokalu daje się odczuwać w mieście naszem bardzo, gdyż dotychczasowe pomieszczenie samej straży jest nader prymitywne w drewnianym, ciasnym lokalu.

Suskowola. Założenia Rady Gminnej B. B. W. R. dokonano dn. 21 b. m. przy bardzo licznem zebraniu obywateli. Prezesem obrano p. Sanockiego Kazimierza, kierownika szkoły, na wiceprezesa p. Szewczyka. Sekretarstwo objął p. Kopeć, a skarbnikiem obrano p. Gałązkę. Nowa Rada Gminna BBWR. daje gwarancję, że sprawy gospodarcze gminy Suskowola wejdą na właściwe tory.

Markowola. W kolonji Markowola, gm. Sarnów, tutejszego powiatu, skradziono 21 b. m. 100 zł Bronisławie Seroce. Pieniądze te skradła niejaka Aniela Konczka, którą Seroka przyjęła na noc do siebie. Konczka musiała dobrze wiedzieć o tych pieniądzach, skoro wyciągnęła je ze słomy w łóżku. Jak się okazuje lepiej jest lokować w bezpiecznej Komunalnej Kasie Oszczędności lub w P. K. O., aniżeli w sienniku. Złodziejka zbiegła.

Lucimia. Właściciel wiatraku, Władysław Sadowski ze wsi Lucimia, gmina Oblasy, w czasie mielenia zboża dostał się w tryby drewnianego koła, które zgniotło mu klatkę piersiową Sadowski zmarł po godzin e nie odzyskawszy przytomności.

Podgóra. Z kancelarji Leśnictwa Podgóra, gmina Pionki, po wyjęciu szyby z okna nieznani sprawcy dostali się do środka i wynieśli stamtąd kufer, w którym były przechowywane pieniądze skarbowe. Kufer rozbili i zabrali 260 zł. 80 gr. Policja wszczęła dochodzenie za złodziejaszkami i jest na ich tropie.

Józefów. Kustra Franciszek i Kiś Bolesław ze wsi Huta, gminy Tczów, pobili Mieczysława Dziewita tak dotkliwie, że musi długo poleżeć w łóżku, nim zabierze się do pracy na nowo. A tu taka ładna pogoda!

Kamyk. Katarzynie Sałek z Kamyka, gminy Suskowola, skradziono z niezamkniętego mieszkania 50 zł. Kto je skradł niewiadomo — a mieszkania trzeba zamykać zwłaszcza obecnie, kiedy tylu łazików przewija się po wsi.

Stanisławów. Kociołkowi Stanisławowi ze Stanisławowa, gmina Brzóza, spaliła się stodoła pełna zboża. Winien temu szwagier Kociołka, który z papierosem wałęsał się pod stodołą. Stratę oceniono na 900 zł. A wszystko to przez nieuwagę.

Celinów. Anna Bogumił z Celinowa, gm. Trzebień, doniosła policji, że w niedzielę, kiedy córka jej, 10-letnia Wikcia, pasła bydło na polu, niejaki Felisk Bednarczyk z tejże samej wsi, usiłował dziewczynkę zniewolić. Policja zajęła się Bednarczykiem i napewno nie puści mu tego świństwa płazem.

Kl.

Z OPATOWSKIEGO

Na polach majątku Grochowice w pow. opatowskim 6 ciu nieznanych osobników przystąpiło do rozbierania sterty z żytem i młócenia zboża.

Rządca majątku Kawecki spłoszył ich strzelając do uciekających z rewolweru. Sprawcy najścia pozostawili na miejscu 3 worki i około półtora metra wymłóconego zboża.

Na polu stwierdzono ślady krwi, z czego należy wnosić, że jeden z napastników został ranny

Z IŁŻECKIEGO

Pomimo, że przeżywamy obecnie czasy dość ciężkie, a przedewszystkiem rolnictwo obarczone różnorodnemi ciężarami, przy niskich cenach swych wytworów, boryka się z trudnościami gospodarczemi, to przecież, ani na chwilę nie należy zapominać o przeszłości, o tych walkach o wolność naszej Ojczyzny i Jej bohaterach, którzy oddali życie w ofierze najświętszej sprawy niepodległości Polski.

Należy podnosić Czyny wielkich Polaków i stawiać ich za wzór przedewszystkiem młodzieży, pokazywać ich wielkie umiłowanie Ojczyzny i Jej Wolności i uczyć ukochać Ją tak, aby, gdy zajdzie potrzeba oddać Jej wszystko, bez zastrzeżeń, poświęcająa nawet życie, gdyby ktośkolwiek zechciał naruszyć naszą wolność i niepodległy byt Narodu,

Mając to na uwadze i wiedząc, że w dniu 6 listopada bieżącego roku, przypada 70 letnia rocznica rycerskiej śmierci Djonizego Czachowskiego, pułkownika Wojsk Polskich z 1863 roku, poległego w walce z moskalami dnia 6 listopada 1863 roku we wsi Jaworze Soleckim, Gminy Krępa Kościelna, w Iłżeckim powiecie, grono osób złożone z przedstawicieli miejscowego nauczycielstwa, jak również rolnictwa i innych stanów, zorganizowało Komitet Obchodu 70-letniej Rocznicy śmierci Djonizego Czachowskiego z siedzibą w Krępie Kościelnej, Komitet ten ma na celu zorganizowanie Obchodu rocznicy i ułożenie programu uroczystości, jak również powiadomienie władz i organizacyj o mającym się odbyć Obchodzie.

Pragnęlibyśmy, aby społeczeństwo nasze gromadnie złożyło hołd bojownikowi za Wolność i Niepodległość Narodu, by zgromadziło się w ten dzień 6-go listopada u stóp pomnika właśnie na miejscu, gdzie krew bohatera zrosiła polską ziemicę. Niech wspomnieniem tej rocznicy śmierci pułkownika Czachowskiego młodzież nasza krzepi w sobie miłość Ojczyzny i zapał poświęcenie się dla Niej, aż do oddania krwi, gdy obowiązek ją do tego powoła.

Ktoby chciał dowiedzieć się gruntownie o Obchodzie, lub pragnął wziąć w nim udział może się informować pod adresem:

Komitet Obchodu Rocznicy śmierci pułkownika Djonizego Czachowskiego w Krępie Kościelnej, poczta w miejscu.

Józef Kawałek
członek Komitetu

Dnia 16 września w sali szkolnej w Leszczynach gm. Krępa — Kościelna, odbyło się miesięczne zebranie Koła Gospodyń Wiejskich, w obecności p. Instruktorki M. Ćwiklińskiej oraz p. Mar.i Susfałowej nauczycielki, sekretarki Koła.

Omawiano sprawę Zjazdu Kół w Ciepielowie, na który wybierają się wszyscy 29 października, sprawę lnu, oraz konkursu ogródków warzywnych na rok przyszły. P. Instruktorka wygłosiła pogadankę o znaczeniu warzyw dla organizmu oraz o opłacalności ich hodowli. Podała plan ogródków i zapisała zgłaszające się członkinie do konkursu.

Pani Nauczycielka i gospodynie prosiły o kurs oświatowo-gospodarczy, taki jaki odbył się w roku zeszłym. Kurs odbędzie się w zimie przed świętami Bożego Narodzenia. Kilka nowych członkiń zapisało się do Koła, bo rozumieją czem jest dla nich organizacja. Nie wierzą już teraz ludziom złej woli, którzy straszyli podatkami, by rozbić pracę Koła. Członkinie dziękowały p. Instruktorce za apteczkę, która ogromne zasługi oddaje wsi.

Żywe zainteresowanie wzbudził projekt wystawy prac Kół Gospodyń w Starachowicach w listopadzie. Członkinie wezmą w niej udział.

Po przeczytaniu kilku artykułów z „Głosu Wsi" zebranie zakończono pieśnią.

Wystawa prac Kół Gospodyń

W dniach 1 i 2 b.m w Starachowicach staraniem Kół Gospodyń Wiejskich i Towarzystwa Przemysłu Ludowego urządzona została, pod protektoratem p. starosty G. Orłowskiego, wystawa z dziedziny prac K.G.W.

Na pokaz złożyły się chałupnicze wyroby lniarskie i wełniane, robótki ręczne, przetwory warzywne i owocowe, warzywa i t.p.

Przedewszystkiem na wyróżnienie zasługiwały wyroby lniarskie, widzimy, że rzucone przez generała Żeligowskiego hasło „Ziemia nasza winna nas odziać i wyżywić" znajduje wykonawców, co niewątpliwie przyczynić się musi do uzdrowienia wsi polskiej.

Rodzime—nasze len, wełna i konopie budzimy z kilkudziesięcioletniej drzemki.

Korzystając ze sposobności wystawi jednocześnie swoje wyroby fabryka ceramiczna (wyroby gliniane) z Parszowa.

Z KIELECKIEGO

Otwarcie Rady Naczelnej Izby rolniczej

We czwartek dnia 5-go października w wielkiej sali Izby rolniczej odbyło się uroczyste otwarcie Rady, dokonane przez p. Komisarza Izby rolnej.

Po przywitaniu zebranych p. Komisarz złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności poczem p. dyrektor Izby Ludwik Śląski wygłosił referat pod tytułem: „Gospodarcze znaczenie Izby Rolniczej".

Po wspólnem śniadaniu, które nastąpiło w czasie przerwy odbyły się pierwsze obrady Rady Izby rolniczej, na którem ustalono porządek obrad, przyjęto regulamin obrad i komisyj, następnie określono wysokość djet dla Prezesa Izby i członków Zarządu i Radców za obecność na posiedzeniu Izby oraz wysokość kosztów związanych z podróżami.

Po wysłuchaniu sprawozdania p. Komisarza z wydatków i uchwaleniu budżetu Izby do końca okresu budżetowego 1933/4 r. dokonano wyborów członków Zarządu, ich zastępców oraz Komisji. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Z BĘDZIŃSKIEGO

Mierzęcice, dn. 27.IX.1933 r. staraniem Powiatowego Zarządu Z. S. Żarnowskie-Góry z okazji 25 lecia Z. S. i zakończenia 4-ro dniowego obozu odbyło się na terenie gminy Mierzęcice „Uroczyste Ognisko". Z ramienia władz państwowych, wojskowych i strzeleckich w uroczystości wzięli udział — Starostowie powiatu zawierciańskiego i Tarnowskie Góry, Dowódca 11 pp., delegaci Komendy i Zarządu Pow. Z. S. powiat Zawiercie, „Straż Przednia" Seminarjum i Gimnazjum z Tarnowskich Gór, 2 kompanje Związku Strzeleckiego oraz około półtora tysiąca miejscowej ludności. Po wciągnięciu na maszt sztandaru narodowego odczytane zostały rozkazy Komendanta J. Piłsudskiego, oraz lista poległych legjonistów z I kompanji kadrowej Leg. Pol. i żołnierzy z terenu gminy Mierzęcice poległych w latach 1918—1920. Piękne przemówienie wygłosił Prezes Miejscowego Rejonu Z. S. Ks. Proboszcz Mj. Chodorowski, w imieniu Z. S. z Tarnowskich-Gór przemawiał Poseł Zientek. Program uroczystości wypełniony został całkowicie przez młodzież ze „Straży Przedniej".

Z STOPNICKIEGO

Groźny pożar wsi

We wsi Grzymała — Pastwiska, w pow. stopnickim, groźny pożar strawił całą wieś. Ogień wybuchł w zagrodzie gospodarza Józefa Kozłowskiego i szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania i domy. Dzięki pogodzie i suszy, trwającej od kilku dni, pożar szerzył się niezwykle szybko. Straż miejscowa ochotnicza nie mogła dać rady żywiołowi. Spłonęło 70 budynków mieszkalnych, 40 stodół i obór wraz ze zbiorami i inwentarzem, jak również kilkadziesiąt innych mniejszych zabudowań. W czasie pożaru działy się okropne sceny. Palące się żywcem bydło ryczało okropnie, ludzie zaś nie mogli pośpieszyć mu z ratunkiem. W kilku domach pozostały dzieci, które trzeba było wydostawać, skacząc do ognia. Na szczęście wszystkie zostały uratowane. Cała wieś spłonęła doszczętnie. Kilkuset pogorzelców obozuje pod otwartem niebem. Przyczyny pożaru ustalono.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Korespondent nasz podaje nam treść uchwał Walnego Zebrania Koła Zjednoczonego Zw. Młodzieży w Piaskach z prośbą o umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Wsi" co z prawdziwą przyjemnością czynimy.

„Czując się spadkobiercami chlubnej tradycji pozostawionej nam przez naszych braci poległych legjonistów i peowiaków, w walce o niepodległość Polski, postanawiamy wziąć udział w podpisaniu i propagandzie Pożyczki Narodowej, pragnąc przez to zadokumentować, że my młodzież wiejska, Polskę krwawo wywalczoną przez naszych braci, chcemy utrzymać w całości, ugruntować Jej niezależność i siłę gospodarczą. Ponieważ nie posiadamy własnych warsztatów pracy, ani nie mamy stałych dochodów przeto postanawiamy wspólnemi siłami zakupić dwie obligację po 50 złotych.

Apelujemy do wszystkich Kół Młodzieży, aby nie pozostały w tyle i na tym tak ważnym odcinku stanęły do wyścigu.

Zarząd Koła
Zjed. Mł. Woj. Kielec.
w Piaskach k/Jędrzejowa

Do akt VI Km. Nr. 92/38r.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu **30-go października 1933 r. o godzinie 13-tej,** w majątku Mirów, gm. Rogów odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Stanisława Markiewicza, a składających się z trzech stert żyta wraz ze słomą, oszacowynych na łączną sumę 4.000 zł., które można oglądać w dni licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

Do akt VI Km. Nr. 879/33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomiu VI rewiru, zamieszkały w Radomiu, przy ulicy Żeromskiego 51, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że dniu **20 października 1933 r. o godzinie 12-tej** w Jaszowicach gm. Zakrzew odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Jerzego Grodzińskiego, a składających się z sześciu (6) stert żyta w snopach oszacowanych na łączną sumę 3.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *M. Foksowicz.*

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 10—15 za wyjątkiem niedziel i świąt.
TELEFON Nr. 30-45.
Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.
Rękopisów nie zwraca się
Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł
CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.
Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca: **Stanisław Gawroński.** Redaktor naczelny **Ludomir Ostrowski** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.